

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. 2-krotną wys. 32 k. — 2
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Cała lista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
na prowincyi „ 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Zmieniony statut.

„Każda polityka może mieć swój mały i wielki styl“ — powiada p. Koźmian. Zostawiamy czytelnikowi wydanie sądu, czy polityka, którą się większość Koła przy reformie statutu kierowała, była — w wielkim stylu...

Zwyciężył kierunek prawego centrum. Jeszcze w ostatniej chwili przestrzegali Czas, żeby nie podawać demokratom jednego palca, bo im się zachce całej ręki. Sześć miesięcy bałamucono opinię publiczną, podsuwając tym, którzy chcieli „reformy Koła“ i „reformy solidarnego Koła“, że chcą to Kolo rozsadzić, rozbić. Pod hasłem tych kłamliwych insynuacji odbyły się uzupełniające wybory do Sejmu i wybory do Rady państwa. Trzeba dodać, że się powiodło konserwie wyborców zbałamucić, spłoszyć, tryumf konserwy świadczy, że nie przebiegając w środkach, mając dobrze wodę, można jeszcze węgorka złowić.

I po tych piorunach, po tych oburzeniach na nicne krytyki, na zarzut majoryzacji mniejszości, „kontyngentowania“ demokracji w komisjach politycznych, której podobno obok dwóch tysięcy właścicieli większych obszarów w kraju siedmiomilionowym jest dosyć dużo, po wszystkich anatematkach przeciw nietykalności Koła — trzeba było przystąpić do reformy statutu i reformować.

To wszystko przychodzi *um eine Idee zu spaeth*. Te reformy dzisiejsze, przeprowadzone w grudniu 1896, byłyby wstrzymały secesję ludowców, oszczędziły Kolu scenę parlamentarnych na początku sesji w r. 1897 w nowej Izbie. Gdy w tym kierunku robili usiłowania ci w Kole, którzy dalej widzieli, spotkali się z negacją ze strony konserwy. Warto przypomnieć artykuł styczniowy Czasu (2 stycznia), który na wieść, że i w Kole rozumni konserwatyści byli skłonni do pewnych reform, cisnął hasło „nietykalności“ i solidarności Koła, określonej dzisiejszym statutem. Czas miał gotową formułę o dwóch solidarnościach — „solidarność jest nakazaną w dobrych rzeczach, ale nie w złych“.

I przestrzegali przed otwarciem „furtki do fortecy“. Gdy się odbyły wybory pod hasłem secesji, było już zapóźno. Żądania, stawiane przez ludowców w Wiedniu w r. 1897, nie były już „reformą“ i dla tego nie mogli się na nie godzić nawet zwolennicy reformy, żeby za jej cenę powstrzymać secesję. Konserwatyści byli gotowi jednak do daleko idących ustępstw — oddawali na półmisku bez zatrzymanej wolności wnoszenia interpelacji — gdy chodziło o to, żeby za ministerstwa Clary'ego pozyskać chłopów do Koła i dla polityki, która chciała pełnić Kolo na jedną linię z Czechami, a pamiętne z tej doby pro-

menady „wybitnych“, nawet Dardzo, członków Koła pod ramię z ks. Stojałowskim po krążankach parlamentu.

W kraju rosło niezadowolenie z przewagi ultra-konserwatywnego kierunku Koła, z jego manowców, wśród których krajowa przewodnia myśl gdzieś się zapodziała, a Kolo traciło opinie rozważliwej, trzeźwości, pilnowania interesu kraju i państwa, kraj nie mógł dyskultować „wpływowego Koła“ z rezultatów, do jakich doszliśmy w państwie i kraju.

Znowu nadchodził moment, że rozumnym ustępstwem na rzecz prądów czasu, bez poświęcenia istoty rzeczy, bez hazardu dla solidarności Koła, można było usiłować odbudowanie jednego Koła.

Nikt bardziej stanowczo, jasno i zasadniczo nie postawił hasła solidarności Koła polskiego, jak ci, co urządzali zjazd stronnictwa demokratycznego z 22-go sierpnia 1900, wypowiadając, że jeśli kiedy, to dziś potrzeba skupienia wszystkich sił, zwartego, karnego, solidarnego postępowania w walkach, które może przyjdzie stoczyć o kraj, o interesa narodowe, a zjazd jednomyślną uchwałą wypowiedział „że tylko skupieniem wszystkich sił narodowych w jednej na zewnątrz solidarnej reprezentacji kraju, największa suma narodowych korzyści osiągnąć się daje, stronnictwo demokratyczne polskie uznaje konieczną potrzebę solidarności Koła polskiego“. Domagano się reformy statutu „gdzie to z interesem narodowym nie jest sprzeczne“, określając ją najściślej granicę zmian, o ile one „w rzetelnym poczuciu narodowego interesu dopuszczalne“.

Jeszcze jaskrawiej określali te granice główni kierownicy zjazdu. Że były prędy, daleko dalej idące, to stanu rzeczy nie nie zmienią. Zarzut, czyniony największym zwycięzcom zjazdu, był niegodną, kłamliwą insynuacją.

I nareszcie dzisiaj robi to wszystko większość konserwatywna, reformuje statut, ale to robi w taki sposób, że nie przyciąża nikogo z tych, co poszli, wartość reform obniża powodując klauzuli, przyznaje w gruncie rzeczy reformą, że żądania były słuszne, wybija rozmaite furtki w murze i — nie zadowala nikogo.

Więc uznaje, że temu lewemu skrzydłu, „za którym stoją miliony“, należy się inne stanowisko w reprezentacji Koła — i daje drugiego wiceprezesa. Pozwala wnosić interpelacje, na które się większość Koła nie zgodzi, pod warunkami, pozwała przemawiać w Izbie nawet bez uchwalonej marszruty. Ale...

Ale ten drugi wiceprezes ma być późniejszej natury, rodzaj wiceprezesa drażkowego, wymyślono trzecią małą buławę polną, która tak wygląda, jak żeby była od — wypro-

dzienia demokratów w pole. Jeżeli się przecież zdarzało, że demokratą zostawał wiceprezesem Koła, jak się to przytrafiło ś. p. Czerkawskiemu na parę miesięcy przed śmiercią — to od zmiany statutu lewe skrzydło ma się już kontentować — trzecią buławą. A co? reforma w wielkim stylu?..

Pozwolono wnosić interpelacje, z którymi się większość nie zgodzi, piętrząc zastrzeżenia aż do zupełnego prawie zneutralizowania koncesji — a przecież chodzi głównie o prawo wniesienia interpelacji przeciw pogwałceniu zasadniczych praw obywatelskich. Interpelacje, zupełnie dopuszczalne, bez cienia niebezpieczeństwa dla solidarności Koła.

Niel dziwnie „mały styl“ w tej polityce większości Koła i reformę przeprowadza, juścić w poczuciu, że inaczej być nie może, a czyni to małostkowo, niesmacznie — pootwierala furtki, i nie przyciągnie nikogo.

Ale mniejsza o formę, może duch Koła się odmieni. Na to odpowiedzią skład pierwszej komisji parlamentarnej nowego Koła.

Ale bo też garstka była tych, co chcieli naprawy statutu! To też ludzić się nie wpolno jeszcze nigdy i nigdzie na świecie stronnictwo rządzące, będące w większości, nie spuściło z tonu bez przymusu, a przynajmniej bez poczucia, że przymus, którego jeszcze może nie ma dziś — będzie jutro.

Nie odmieni się duch Koła, dopóki się duch kraju nie odmieni. Dopóki hypnoza, którą rządzące stronnictwo trzyma biedny, ciemny, zawisły kraj, nie ustąpi, dopóki te olbrzymie zastępy inteligencji narodowej, mieszczaństwa, nie poczują, że kierunek dominujący jest błędny, partyjny, na szkodę kraju, dopóty mowy nie ma o odmianie polityki kraju na lepsze.

Odmienione nie było Kolo, odmieniona statut, i to wszystko dziwnie zalutuje pleśnią i starzyzną. A przecież nie można i nie wolno inaczej powiedzieć, jest jakaś odmiana na lepsze; walki, ofiary nie były całkiem bezskuteczne.

Ze świata.

— Austria — jak donosiliśmy już — poszła śladem innych mocarstw i zagarnęła dla siebie także kawałek chińskiej ziemi. Właściwie kawałeczek — bo ledwie 0.6 klm. kwadratowego, czyli — jak to się nazywa w języku dyplomatycznym „settlement“ — mianowicie w Tientsinie. Z rozmiarów najnowszej okupacji wynika, że nie szło tu o nic innego jeno o zaznaczenie wobec ludności chińskiej, że istnieje także mocarstwo, zwane Austrią. Jakichś nadziei

Przez moje okno...

O południowej porze — przed oknem mojem placyk teraz cały biały od śniegu, pokrywa się nagle ciemnymi drobniutkimi postaciami. Idzie to, kopiąc się w śniegu, podbija śnieg nożkami, obutymi w ciepłe buciki, to znów schyli się po troszkę śniegu, schwyty w rękę — ulepi kulkę i rzuci ją — nie bardzo daleko, bo siły nie starczą... A potem — ten tornister, tak — tak — tornister. Bo i to już wciągnięte w czynne szeregi i to już stanowi armię. Tylko bronia — linijki, rączki, ołówki, radirki — umundurowanie — ot, co Bóg da, koszary, mury szkolne, a rewie — roczne egzamina. Idą szkolne dzieci do domów, niosąc ze sobą ciężar swych szkolnych przyborów, a my, patrząc na nich, przychodzą nam do myśli, jaki to moloeh nienasycony taki szkolny tornister. Przez lata szkolnej nauki, czego ono nie pochłonie to skromne, niepozorne narzędzie. Ile to pieniędzy przejdzie przez jego wnętrze w postaci zeszytów, bloków, linij, piórników, stalówek, ołówków, radirek, reiszeigów i Bóg nie wie czego. Wszystko się tam zmieści, razem z ową tradycyjną bułką z masłem, lub powidłami. Czasem gorzko zapracowane przez rodziców centy, przez takich biednych rodziców, którzy co wieczór rachunek z ubiegłego dnia robią. Aby na jutro wystarczało... ale... maly powiedział, potrzebny mu na jutro zeszyt rysunkowy... Trudno, to być musi — jutro nie będzie mięsa na obiad. — Ech! może dla dzieci wezmę choć pół funta, my się obejdziemy...

I obchodzą się, jedzą kaszę, kartofle — maly niesie do szkoły nowy zeszyt, bo to być musi, bo przybory szkolne często ważniejszą grają rolę w budziecie domowym, niż powszednie jadlo, bo ojciec i

matka rozumieją, że oni mogą odmówić sobie pożywniejszej strawy, ale dziecko zeszyt mieć musi.

Ileż tysięcy tych zeszytów rocznie ginie w przepaści tych nalych tornistrów! Ile tych centów kładą male i bardziej już rośniejsze ręce na ladach sklepowych w zamian za owe czyste, zeszyte arkusze papieru, mające jakiś dziwny, pociągający urok niezapisanych kart, czekających cierpliwie, jak cichy powiernik, na wyniki rozwoju ludzkiej inteligencji, na ten szereg literek, cyfr, które stanowią dokument rozkwitania ziarna śpiącego mózgu w kwiat myśli i czynu! Gdzie giną później te zeszyty — o to mniejsza. Wszystko, co na nich było napisane, najmłodniejszym z cudów pozostało wryte na jakiejś strunie tej garstki szarawej galarety, która stanowi właściwą istotę ducha ludzkiego. Ale skąd się biorą te tysiące, te miliony zeszytów, notatek, bloków, piór, ołówków? Jakież to źródło dochodu dla kraju daje taka codzienna masowa potrzeba, której zbyt może się równać tylko zbytowi chleba! Ledwie dziecko pióro uchwycić zdolne, już domaga się zeszytu, atramentu, swoich przyborów, które nie odstąpią go przez cały czas nauki szkolnej. A później i my, starsi, ciągle zawsze szukamy tych piór, tych kart niezapisanych. Dla niektórych z nas życie całe upływa nad otwartą, poliniowaną księgą, inni stopy arkuszy pokrywają swem piśmem — ci wieczni, ci najnieudniejsi wśród pracującej rzeszy — wyrobownicy pióra. Na śmiertelnej pościeli, w trwodze agonii, jeszcze drżąc ręką kreśli na karcie papieru ostatnią swoją wolę... I tak od chwili rozbudzenia się myśli, aż po jej kres, po jej zgon.

Na biurku mem mała, żółta książeczka. Tytuł — „Wędrowka milionów“. Treść, właśnie ta sprawa. I z niej się dowiaduję w bardzo skromnym

i raczej pesymistycznym obliczeniu, że Galicya sportrzebowuje na owe przybory naukowe i piśmne pięć milionów dziewięć kroć sto tysięcy koron! I czego dowiaduję się jeszcze.

Oto, że owe blisko 6 milionów wędrują zagranicę naszego kraju, bo kupcy tutejsi sprowadzają wszystkie owe przybory z zagranicy. Słyszyciel marne zeszyty, bloki, linijki, rączki, atrament — wszystko za miliony sprowadza się z Wiednia, Pesztu i Pragi. Tam — wszystko to wyrabiają. Widocznie są to inni ludzie, z innej ulepieni gliny, z innymi rękami, niż my — Polacy. Oni potrafią zeszyt i obciąć kilka arkuszy papieru, potrafią obciąć drzazgę drzewa i zrobić z niej rączkę. Sześć milionów idzie pomiędzy obcych, podczas gdy w Galicyi ludzie puchną z głodu i zabijają się dla kilku centów. Dlaczego tak jest. Czy my jesteśmy pod czarem jakiejś klątwy, która nas wiecznie nieradnymi, wiecznie żerem dla innych tych pracowitszych i rzutniejszych od nas czyni? Czy nie może być inaczej?

— Może!

Obok mnie stoi autor owej broszury p. Budzanowski i znużonymi jakimś oczyma patrzy to na mnie, to na swoją książeczkę. W jego bladej, wychudłej, ascetycznej twarzy jest to piętno, które mają na sobie ludzie żyjący i poświęcający się dla jakiejś idei.

— Pani się dziwi i oburza, że te miliony nie dołóstwem naszym płyną po za granicę kraju. Niech pani pójdzie ze mną. Ja pani pokażę — że tu, nie daleko buduje się taka tama, która ten odpływ milionów chce powstrzymać i w kraju zostawić. Pracujemy nad tem całymi siłami z otuchą i wiarą. Jest nas zaledwie garstka, ale myśmy już coś zdziałali. Czy pójdzie pani ze mną?

kolonialno-politycznych trudno opierać na tak maluczkim smacze ziemi, który nawet w ręku prywatnego człowieka nie mógłby stać się potęgą, a cóż dopiero w ręku wielkiej monarchii.

To też zdumiewać się trzeba z powodu entuzjazmu, który opanował pewne pisma wiedeńskie na wiadomość o zajęciu „settlementu“ chińskiego.

Co najwyżej może Austria mieć stać się najmniej potrzebnej w świecie różnej kłopoty. Niechże np. przyjdzie kiedy bokserom — o co chyba niemiernie — chęćka znieważać rozpiętą nad Tientsyńską posiadłością Austro-Węgier flagę mocarstwową — a trzeba będzie honoru bronić kosztem krwi i żywotów, którego przecie ta mała posiadłość nie warta.

Wogóle mieszanie się Austro-Węgier w sprawę chińską w dzisiejszym składzie rzeczy nie może wytrzymać krytyki. Czego Austria szuka tam, na dalekim Wschodzie — ona, której interesa na własnym śmieciu i tuż pod bokiem takiej wymagają, czujności i pracy? Nie przez Chiny prowadzi droga do mocarstwowej powagi i pomyślnego rozwoju Austro-Węgier.

W „towarzystwie“ paryskim obiegają romantyczne pogłoski o powrocie Napoleonidów do Francji, a część prasy powtarza je i prowadzi na ten temat zupełnie poważną dyskusję. Rzekomo gabinet terazniejszy, nazywający się „rządem obrony republikańskiej“, uważa stan polityczny kraju za groźny i mniema, że można będzie przywrócić w kraju spokój i porządek tylko przez stworzenie władzy, posiadającej dostateczne poważanie w kołach wojskowych oraz arystokratycznych. W tym celu stara się on utworzyć Napoleonidom drogę do powrotu, w tajemnicy przed radykalistami, którzy oczywiście nie pozwoliliby na to, aby powrócił do kraju pretendent do korony cesarskiej. Według obiegających pogłosek, rząd nie zamierza wprawdzie przywrócić cesarstwa, lecz tylko uznać jednego z Napoleonidów za „protektora“ lub też prezydenta Francji. Ale rozumie się, że byłby to tylko okres przejściowy, i „protektor“, czy też „prezydent“, zagarnąłby niebawem wszystką władzę, podobnie, jak to uczynił niegdyś Napoleon III.

Zdaje się, że jest to tylko wymysł ze strony kół, które pragną przez rozsiewanie takich pogłosek osłabić zaufanie do znieawidzonego rządu. Faktem jednak jest, że mówią o tej kombinacji powszechnie, a z drugiej strony, że stronnicy monarchii napoleońskiej rozwijają ożywioną działalność i zdobywają coraz liczniejszych zwolenników.

Standard donosi, że zawarcie pokoju w Chinach odleglejsze jest obecnie, niż kiedykolwiek przedtem. Rząd chiński — jak się okazuje — wynajduje ciągle nowe wykięty. Zdaje się, że angielski poseł wkrótce zażąda akcyi stanowczej. Hr. Walderssee wysłać już miał ultimatum na dwór chiński.

Niemiecki konsul generalny wydał odezwe, w której wytknął granice terytorium, zajętego przez poselstwo niemieckie w Pekinie i objaśnił, że oferty Niemców, proszące o odstąpienie im części ziemi na tym obszarze, mają być wnoszone do d. 25 bm.

— Miesięcznik North American Review zamieścił artykuł p. t. „Wypadki przeszłości i zagadnienia przyszłości“, w którym autor Blowitz twierdzi, że wiek XX będzie wiekiem liczyń, prawie nieprzerwanym wojen. Toczy je będzie Anglia i Stany Zjednoczone. W środkowej Europie wojna wybuchnie natychmiast po śmierci cesarza Franciszka Józefa. Wojna jest nieunikniona; przyczyną wybuchu jej będzie zabranie przez Rumunię Węgom Transylwanii. Wybuchnie również i dla tego, że kraje słowiańskie, zachęcane przez Rosję, nie zechcą żyć dłużej pod rządem węgierskim lub niemieckim. Jedną z przyczyn wojny będzie dalej ta okoliczność, że ani Francja, ani Rosja nie pozwolą na to, ażeby Niemcy wzbogaciły się o 6 milionów Niemców austriackich. Włochy zaczną dążyć do rozszerzenia swych posiadłości od Tryestu do Cattaro i owdładną nadbrzeżem morza Adryatyckiego, co również wywoła wojnę.

O Boerach i z powodu Boerów.

W Gazecie Handlowo-Geograficznej spotykamy następujący piękny artykuł W. Seroszewskiego:

Zaiste, ten drobny ludek pasterzy i rolników wskrzesił w naszych czasach klasyczne przykłady. Walka ich z Anglikami, to nie Maraton, wspaniały, ale samotny wysiłek męstwa, to cały szereg Maratonów, a w ostatnich czasach — szereg Termopidów, gdzie ludzie z śmiercią w sercu walczą już nie o powodzenie, lecz o pewną zasadę moralną. Z trzydziestotysięcznej ich armii zostało 8, mówią nawet 5 tysięcy, sadyby ich zrównano z ziemią, dobytek zrabowany, stada rozprószone, jedna trzecia narodu w niewoli (wliczając w to kobiety i dzieci, zamknięte w słynnym „wojennym schronisku angielskim“), na każdego małego i dużego Boera przypada obecnie 1 1/2 wywieszono angielskiego żołnierza... Nawet gdyby powstańcy zwyciężyli, z ludu ich zostałoby już tylko ciekły nikły, który rychło zalałaby powódź cudzoziemców-kolonistów, z niecierpliwością czekających, kiedy znowu pozwolą im wtargnąć na złotodajne obszary. A mimo to... walczą, zamiast żyć w spokoju, przedzierzgnięci w angielskich gentelmenów. Psychologii Boerów nigdy nie zrozumie „niewolnik z urodzenia“ Arystotelesa i dlatego to mają oni nie tylko wśród Anglików tyłu... niechętnych. „Czego oni chcą? Czyż urzędnicy angielskie, samorząd miast, szpitale, szkoły, uprawa roli, fabryki... nie są lepsze od boerskich? Czyż Anglii nie są od nich bogatsi i rozumniejsi? Po co oporem swym wywołują niepotrzebny zamęt na świecie, niszczą bogactwa materialne swego wroga? Gdyby zważył wystrzelony proch i kule, to okazałoby się, że na każdego Boera... itd.“

Słuszna uwaga: każdy trup boerski drożej kosztuje Anglików, niżby im wypadło wychowanie małego londyńskiego włóczęgi na uczciwego człowieka. Szkoda, że nie drożej! Z całego serca życzymy Anglii, aby żaden żołnierz z ich dwakroć setosięcznej armii nie wrócił do swej ojczyzny. Byłaby to ciężka, bolesna operacja, ale być może wyłamałaby

zęby smokowi „dżingoizmu“, który grozi pożarciem samej Anglii i zamienił ją z czasem na Rzym Kalliguli.

Los sprzyjał Boerom, że przed zgonem stali się obrońcami nieskończonego ważnego dla ludzkości czynnika, różnorodności jej gatunków i odmian. Tworząc je z niezwykłym wysiłkiem i cierpieniem, przyroda wlała w ich przedstawicieli instykt głębokiego przywiązania do cech własnych i nauczyła ich przekładać je nad wszelkie dobra materialne i nawet nad życie. I tak być musiało, gdyż zagłada ich poważnie grozi bytowaniu ludzkości. Są to niby nieskończenie rozmaite, delikatne, doskonale przystosowane do różnorodnych warunków i środowisk narządy człowieczeństwa, którymi ono oplata kulę ziemską i zdobywa ją dla najwyższego wykwitu życia — dla świadomości. Niwelacja byłaby strasznie bankrutem ludzkości. Róża jest bez zaprzeczenia piękny kwiatek, ale jakże ubogim wydłby się nam ogród, zasiany wyłącznie różami! Każdy gatunek, rodzaj i odmiana ludzka ma pewne duchowe odcienie, których wartości nigdy nie możemy zanadto przecenić. W nieznanym nam warunkach, w szeregu zmian fizycznych lub moralnych, których wprost przewidzieć nie jesteśmy w stanie, być może, iż właśnie z jakiegoś nieskończonego marnego obecnie plemienia, strzeli nowe drzewo społeczeństwa na miejsce dębów starych i umierających.

Dlatego myśliciel z głębokim smutkiem dostrzeżga zagładę najlichszego z ludzkich gatunków, choćby to byli ludożerzy z Ziemi Ognistej. Nie trzeba ich niszczyć, lecz dźwignąć! Stańmy na chwilę na stanowisku Egipcjanina z czasów Ramzesa II. i wyjętym wzrokiem spojrzmy w przyszłość daleką. Oto, rudobrody barbarzyńca, zamieszkuje jaskinie Albionu, dziki, ciemny, niechlujny, używający narzędzi kamiennych i okrywający się skórą zwierząt, owładnięty tronem światła... Cud a raczej mara nie do uwierzenia!... Uderzmy się w piersi i przyznajmy otwarcie: czy wiemy więcej o ludach, gnieźdzących się w szczelinach Himalajów, ukrywających się w uszczach Afryki, lub zamieszkujących podziemia Australii, niż wiedział starożytny Egipcjan o społecznych mu „Anglikach“? I czy pogarda ówczesnego Egipcjanina dla ludów „białych“ nie była równie uzasadniona, jak nasza dla ludów dzikich? A ponieważ nie wiemy nic, to już nie przez dobroć nawet, która jest orężem wielkim, lecz przez proste wyrachowanie, które jest rozumem małych, powinniśmy pieczołowicie szczeździć wszelkie ludzkości odmiany i tych, co je niszczą, uważać za szkodników w ogrodach życia, choćby to były wspaniałe okazy w rodzaju lwów i słoniów... Być może, że nie w Niemczech, nie w Anglii i Francji, ale gdzieś wśród nieświadomego nam ludu kryje się zarodek przyszłego „nadczołwieka“, rzeczywistego „nadczołwieka“, który winien być zlewem mędrca, bohatera i... anioła. Z tego względu jesteśmy przeciwni wszelkim najwspanialszym kulturom, najcudowniejszym wynalazkom, najwytworniejszym dziełom sztuki, jeżeli te powstają na trupach narodów.

— Pójde.

Na Piekarskiej ulicy trzy niewielkie parterowe pokoje. W pierwszym, przy biurkach, pracuje dwóch mężczyzn — pan Bujno, buchalter i pan Kassern, magazynier. Są to kierownicy oddziału. W ich towarzystwie wchodzi do środkowego pokoju, w którym mieści się cała fabryka, należąca do krajowej wytwórczo-handlowej Spółki przyborów szkolnych. Pod oknami, wychodzącymi na ulicę, duży, jasny szkielet maszyny do liniowania papieru. Z cichym szmerem, jakby płynęła woda, suną się arkusze papieru, które dwie dziewczynki, stojące przy maszynie, spokojnymi ruchami podsuwają pod wałek. Energicznym, szybkim ruchem chwytają już poliniowane arkusze p. Baliński, kierownik pracowni, i rzuca je na stół, zajmujący cały środek pokoju. Tu młoda paniątka czyści plamy, powstałe gdzieś niedługo, chlorkiem. Na prawo, przy stole, na całych stosach zielonych zeszytów, nakleją etykiety intrologatorzy. A na środkowym stole aż wre, aż migają ręce drobne, kobiece; składają arkusze papieru, oprawiają w zielone, różowe, brązowe okładki. A czytają to tak sprawnie, tak zręcznie, że patrzy się na ich pracę z całą artystyczną przyjemnością. Obok stołu maszyna do zeszywania. Co chwila kilka arkuszy, spojonych drucikiem, z niej wypada. Już chwytają je inne ręce i niosą w kącie pracowni, gdzie wznosi się poważna, trochę groźna maszyna do obcinania. Ma ona pozór gilotyny — nóż olbrzymi błyszczy zdaleka. Oto całą paczkę zeszytów położono pod nim, zakrecono korbą — jeden zgrzyt i setka zeszytów gotowa idzie na stół intrologatora po etykiety. W dniu, w którym jestem w pracowni, robią tam zeszyty, obstalowane przez klasztor Benedyktynek. Szybkość, z jaką postępuje ta robota, zdumiewa mnie. Dziewczęta pracują cicho i zrecznie. Zapytuję, ile zarabiają.

— Od sztuki.

— Mniej więcej, ile paniątka zarobi miesięcznie?

Paniątka uśmiecha się z pewną dumą.

— Dwadzieścia guldenów, proszę pani!

Prawie tyle, ile w niektórych „biurach“, wydających się rajem dla niektórych kobiet — a ileż więcej, jak u szwaczek!

Przechodzę do magazynu. Tu już widzę skończone owoce pracy tej spółki. Stosy zeszytów, notatek, bloków rysunkowych, przygotowane do transportu na zewnątrz. Pan Budzanowski ożywiony, z oczyma nagle rozbudżonemi, krząda się, pokazuje mi książki buchalteryjne, które fabryka sama wyrabia, oprawia... I w tym małym mieszkanku, tych kilku ludzi, pracujących tak gorliwie, tak gorąco, zdają mi się być mrowkami, budującymi początki olbrzymiego mrowiska.

— Przed sześciu laty, w Czechach, taka sama powstała spółka — mówią do mnie — nazywa się „Narodni Podnik“. W pierwszych latach nie dała akcyonaryuszom wiele, ale po sześciu latach przyniosła 80 procent dywidendy, a teraz ma dwa miliony obrotu!

W Czechach!... Tak, ale oni tam umieją się wziąć za ręce, umieją nie we frazesach, a w czynnie pokazać swój patriotyzm i miłość dla kraju. Oni zwartym murem staną i nie wypuszczą z kraju milionów, jak u nas się to czyni. I ze smutkiem patrzę na całe stosy czeskich rązek, bo u nas jeszcze nikt nie potrafi obrobić kawalka drzazgi! A przecież to drzewo na te drzazgi sprowadzili Czesi od nas z Gahcy. Sami dali robotę swoją i oto drzewo galicyjskie powróciło do nas — sprzedane za nasze pieniądze i przyniosło setny procent korzyści czeskiemu przedsiębiorcy. Historia takiej galicyjskiej drzewki drzewa więcej mówi, niż wszystko, co w tej kwestyi powiedzieć by można.

I gdy tak stoję pomiędzy tą garstką ludzi, którzy nie tylko chcą przemysł krajowy podnieść, pieniądze w kraju zatrzymać, ale którzy chcą dać pracę setkom rąk niezatrudnionych i ginących w nędzy, po-

czuwam się do obowiązku opowiedzieć, że widziałam, widziałam tę pracę mrowczą, a doskonałą na własne oczy, że miałam w rękach zeszyty tak samo doskonałe i bez zarzutu, jak zeszyty, sprowadzane z Wiednia, że atrament z naszej krajowej fabryki „Tlen“ jest tak samo wyborym, jak atrament peszteński i że ci, którzy Spółkę ową popierać będą, spełnią jedynie obowiązek obywatelski, obowiązek, który każdy z nas ma dla swego rodzinnego kraju, dla tych, którzy są „naszymi“, a z głodu giną i marzną, uspieni w niedołęztwie, w braku pracy, podczas, gdy obcy przedsiębiorcy z nędzy naszej jeszcze miliony zarabiać są w stanie.

„Gdyby nas zrozumiano“ — mówi do mnie p. dr. Kalina, prezes Spółki. „Gdyby nas zrozumiano!“ — po tarza p. Budzanowski. Ależ tak, zrozumieć was muszą — wszak idziecie do walki z produktem zagranicznym, niosąc krajowi miliony, które on tak niebacznie, w chwili głodu, nędzy i niedostatku za granicę wyrzuca.

Jeżeli tylko ci wszyscy, którzy piszą, a którzy dzieciom swoim często ostatni cent na zeszyt oddając, zechcą pamiętać, że się urodzili w kraju bardzo biednym, a pragnącym z biedą tej wydość się powoli — jeżeli więc te miliony zapotrzebowania codziennych — myślą, pamięcią zwracać się będą ciągle do tej Spółki krajowej i żądać jej, a nie zagranicznych wyrobów — kupey zaopatrywać się będą ciągle w krajowy produkt i z czasem Spółka dojdzie do tych rezultatów, do jakich doszedł ów Narodowy Podnik w Czechach. Owe sześć milionów, wydawanych obecnie rocznie na przybory pisemne i szkolne, pozostaną w kraju, a pomyślcie — za sześć milionów, jak może się podnieść wspaniałe dobrobyt Galicji i ile rąk robotczych będzie zajętych! ile marnujących się dziś inteligencji znajdzie możliwość zużycia swej wiedzy i fachowego wykształcenia, ile kobiet znajdzie chleb i zajęcie, nie wyczerpujące sił i zdrowia! To wszystko jest w rękach naszych, w re-

BALOWE

rekawiczki

wachlarze

kwiaty

pióra

gazy

titule

koronki

w wielkim wyborze poleca najtaniej

NIKOLAJ LUDWIG

LWÓW, plac Maryacki 1. 6.

Martwa ustawa.

Z dniem 14 października 1897 weszła w wykonanie ustawa z 16 stycznia 1896 o kupczeniu żywnością i niektórymi przedmiotami użytkowymi. Wielkie do tej ustawy przywiązywano nadzieje, bo obejmuje ona w §§. 11, 14, 15, 16 i 18 srogie kary aresztu i grzywny na tych, którzy żywność podrabiają lub fałszują, taką żywność sprzedają w handlach, zaniedbują należąca czystość w sklepach z artykułami spożywczymi, tego rodzaju artykuły nie dbale przechowują i na tych, którzy podrobione artykuły spożywcze i napoje za oryginalne podają i jako takie sprzedają. Minęło lat trzy, a ustawa tak doniosła, ustawa, chroniąca głównie ludność niezamożną i ubogą, małego urzędnika, rzemieślnika, chłopca, robotnika, zaopatrujących się w kramie lub u sklepikarza, przed wyzyskiem i szkodliwymi wpływami na zdrowie, ustawa o podkładzie wysoce higienicznym, nie sprowadziła niestety zmiany na lepsze, pozostała martwa.

Jak dawniej w handlu artykułami, podrabia się beczelnie kawę i jej surogaty, herbatę, mączkę cukrową, pieprz, cynamon, paprykę, szafran, rodzynki, wanilię, mąkę, miód, cukierki, czekoladę, kakao, tłuszcze, śledzie, marynaty i inne t. p. Jak dawniej, mięsza się margarynę z masłem, fałszyfkaty, wprost trujące wina podaje za oryginalne, wina czerwone zabarwia fuksyną lub aniliną, do wódki przydaje eteryczne olejki, wapno i odwar z tytoniu. Jak dawniej, mięsza się piwo z zwięzłymi zlewkami, nie czyści naleźnicie aparatów, nie myje szklanek i kieliszków w często zmienianej wodzie. Jak dawniej, kramy, sklepy, szynkownie i garkuchnie rażą wstrętnym brudem; jak dawniej, na artykuły spożywcze, przechowywane w nieodpowiednich naczyniach, opada pył. Jak dawniej, w pośledniejszych masarniach i jatkach latem unoszą się nad mięsiwem roje much, gniją na podłodze, zalepionej błotem, odpadki. Jak dawniej, okpiwa sklepikarz na miarze i wadze.

Ustawa istnieje, obowiązuje i grozi, lecz jej postanowień nikt nie przestrzega, nikt ich nie wykonuje. Dlaczego? Bo ustawa przeciw fałszowaniu artykułów spożywczych w swych 34 paragrafach zawiera tylko wytyczne, pouczające, w czem polega wina fałszerzy żywności i przedmiotów użytkowych, jak należy karać przestępców, kto powołanym jest do stawiania odnośnych wniosków i dostarczania dowodów — zastrzegając wyraźnie w §§ 6 i 7 rządowi (ministerstwu) wydawanie dla ochrony zdrowia przepisów, zabraniających lub ograniczających.

Tymczasem po dziś dzień rząd, względnie ministerstwa, a w pierwszej linii ministerstwo spraw wewnętrznych, nie wkroczyło na drogę rozporządzeń. Skutek tego opuszczenia jest taki, że organa nadzorcze (§ 2) dla przestrzegania ustawy ochrony zdrowia konsumentów, w szczególności rządowi lekarze powiatowi, nie wykonują rewizji (§ 3) w lokalach, w których są przedawane rodzaje przedmiotów, w § 1 ustawy oznaczone, a nikt ich w tej czynności zastąpić nie chce, dla braku wyraźnego uprawnienia. Z natury rzeczy wchodziłyby rewizye

w handlach artykułami spożywczymi w zakres działania lekarzy miejskich i inspektorów targowych.

O tych miłczy ustawa, obiecując jedynie, iż (§ 5) rząd mocen jest przepisać drogą rozporządzeń sposób postępowania organów nadzorczych, tudzież jakie badania wykonywać mogą wszystkie organa nadzorcze, dalej, że rząd (§. 10) ma ogłosić inne jeszcze i przepisy i rozporządzenia. Ustawodawstwo krajowe, o niem mowa w §. 2, miłczy także za przykładem rządu.

Więc ustanowiony rządowy zakład badania (§. 24) z braku materiału wypoczywa, zaś sądy powiatowe, które mają wydawać wyroki, co do przekroczeń w ustawie ochrony zdrowia przewidzianych, co najwyżej sądzą, mizernego sklepikarza lub żydowinę z malej miłośnicy za stęchłe śledzie, nieprawidłową wagę lub niechlujne naczynia, gdy hurtownik, podrabiający artykuły spożywcze, pozostaje bezkarnym.

Delegacja polska we Wiedniu przysłużyła by się wielce krajowi, gdyby rządowi przypomniła ust. z d. 16 stycznia 1896, wydała dla biedaków, której martwość niesumiennym przemysłowcom daje możliwość wzbogacania się z uszczerbkiem dla zdrowia i kieszeni kroci tysięcy szarego tłumu, potrzebującego opieki wydatnej, a czem prędzej owa admonicja nastąpi, tem lepiej.

Kronika miejscowa.

Lwów, 19 lutego.

Intro.

— 20 lutego. Środa, Popielec. Nicefora m. — Partafestmija.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 6, zachód o godz. 5 minut 23.

Powszechny wykład uniwersytecki.

Środa, dnia 20 lutego dr. St. Opolski: „Z chemii życia codziennego“ (z demonstracjami). Początek o godzinie w pół do ósmej. Pierwszy ten wykład dra Opolskiego odbędzie się w sali wykładowej Zakładu fizycznego, (ul. Długosza 8), następnie zaś wykłady w sali wykładowej Zakładu chemicznego (ul. Długosza 6).

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. łac.: Mianowani: Honorowym radcą konsystorskim ks. Jan Korczyński, proboszcz w Wojniłowie; dziekanem dolnińskim ks. Hipolit Zaremba, proboszcz w Dolinie; administratorem *in spiritalibus* w Sasowie ks. Jan Jachimowicz, miejscowy wikaryusz. — Odznaczony M. et R. ks. Franciszek Iwanicki, proboszcz w Wołkowie, z okazji 60-letniego jubileuszu kapłańskiego.

Diecezja przemyska. Instytuowany na probostwo w Zabierzowie ks. Marcełi Sechański, administrator tamtejszy.

Diecezja tarnowska. Zamianowani katechetami przy szkołach ludowych: ks. Jan Twardowski, dotychczasowy wikaryusz w Tuchowie; w Zakliczynie ks. Michał Kasprzykiewicz, zakonu OO. Karmelitów w Pilznie. — Przeniesieni: ks. Jan Sowiński z Bolesławia do Góry ropezyckiej, ks. Alojzy Guzikiewicz z Góry ropezyckiej do Tuchowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 20 i 21 lutego br., t. j. w środę i w czwartek,

każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innymi: Sprawa regulaminu technicznego dla wodociągów miejskich (ciąg dalszy); sprawa założenia składów tańszego paliwa; nadanie stypendyów z fundacji dla chłopców i dziewcząt; Wysłanie inżyniera m. i inspektora szkolnego w sprawie zbadania systemu barakowego budowy szkół; kreowanie nauczycieli i nauczycielek pomocniczych w miejsce praktykantek i praktykantów.

Szalona radość zapanowała w prasie lwowskiej z powodu mistyfikacji, jakiej uległo *Słowo polskie* z pojedynkiem posła Guiewosza, opierając się na otrzymanym z Wiednia, a sfalszowanym telegramie. Radość ta w niektórych konkurencyjnych organach przybiera takie rozmiary, iż zaczyna być... podejrzaną. Można by przypuszczać, iż owe radosne hymny były przygotowane naprzód — jeszcze przed nadejściem fałszywego telegramu z Wiednia.

Żadne pismo nie może uniknąć padnięcia ofiarą mistyfikacji, zwłaszcza, jeśli do niej niesumienne indywiduum użyje nazwiska długoletniego współpracownika. Jest to rzecz tak naturalna, iż każdemu z owych pism lwowskich przytrafić się może. Zagraniczne dzienniki ulegają często podobnym mistyfikacyom. Tylko tam, skoro takie podle indywiduum, taki Lemice-Terrieux, „urządzi“ w ten sposób jakiś organ — wszystkie dzienniki, bez względu na różnicę przekonań, na barwę polityczną, czując się dotknięte nieuczciwym zlekceważeniem prasy — solidaryzują się, piętnując podobną nieczemność tak, jak na to zasługuje. Nikt nie pieni się z szalonej radości z powodów konkurencyjnych, bo tam wszyscy rozumieją inaczej zadanie prasy, jak radowanie się z „udanego“ kawału, który może na chwilę zabawić bardzo trywialne i pospolite natury.

Robi to po prostu wrażenie uliczników, którzy cieszą się z wybitej szyby. Szklarz przyjdzie... szybką nową wstawi, a ulicznik z nosem na kwintę pójdzie dalej.

A my możemy jeszcze tym rozkosznym ulicznikom powiedzieć... *rira mieux qui rira le dernier...*

Tłusty wtorek... jak dla kogo. Są taey, dla których ów tłusty wtorek będzie tak samo chudym, jak wszystkie wtorki w roku. Dziś — kres karnawału. Zaledwie kilka godzin pozostało tym, którzy lubią trochę swego życia przekroczyć w kółko. Jutro upudrują pofryzowane jeszcze głowy szczyptą popiołu — ale dziś, do północy walce płynąć będą z oświetlonych okien, a kwiaty wędznąć w upale i w gorąco sztucznego oświetlenia. Tu i ówdzie, cicho, cichutko, za liśmi wachlarza zamieniają się ostatnie słowa: „Więc... mogą mieć nadzieję?“ — „Pomów pan z rodzicami...“ Tu i ówdzie powróci do domu bardzo smutna paniąka i zdejmując przed lustrem balową sukienkę westchnie: „Zuów nic... jeszcze jeden zmarnowany karnawał... może na przyszły!“ A ilu to mężów radośnie zawiesi frak w szafie... Nareszcie, skończyli się bale... Ile to zawiedzionych nadziei, ile przyspieszonych zaręczyn, ile to widm rachunków niezaplaconych przyniesie ta noc ostatniego wtorku... Kto by to zliczył?

kach kupców, którzy się czują obywatelami, w rękach nauczycieli, którzy sami, mając poczucie miłości i przywiązania do swego kraju, powinni pójść śladem nauczycieli czeskich, w rękach wreszcie rodziców, dzielących się z dzieckiem groszem ciężko zapracowanym dla zdobycia wiedzy, światła i chleba.

„Bierz to, co nasze, co robią w naszym kraju... co wytwarzają nasze ręce“ i dziecko samo nauczy się tego słowa „nasze“, tak, jak czeskie dziecko mówi „nasze“ i tem słowem tworzy mur, po za który miliony jego kraju pozostają w obrębie kraju i dają chleb i uczą pracować tych, którzy nie umieli pracować i z głodu ginęli. Jesteśmy nędzarzami wśród innych narodów, na polu przemysłu jesteśmy niezem, a z tych okrucich, jakimi się żywimy, z tych łachmanów, jakimi otulamy nasze smutne gniazdo, jeszcze obce państwo roznosi po kawalku. Nie dajmy się nie słowy pustemi, lecz każdą chwilą, każdym czynem, każdą myślą. Świat i dla nas może być piękny i wspaniały. Dlaczego nie przyspieszyć go, dlaczego nie rozzerwać tej opony nędzy i niedoświata, która nas jak całun grobowy otacza? Tylko trochę dobrej woli, siły, chęci i pamięci, a miliony u nas zostaną i to małe mrojsko, poruszające się z taką bohaterką energią i szlachetną wolą kilku ludzi, zmieni się w ognisko, z którego zacznie się dobrobyt kraju.

Bo te zeszyty, te drobiazgi szkolne, biurowe, to są jako chleb powszedni, są czemś więcej nawet. Bo często głodne dziecko kładzie na ladzie sklepowej kilka centów, mówiąc:

— Proszę o zeszyt rachunkowy...

Zapolska.

Z nad Węłtawy.

Praga czeska, 17 lutego.

Karnawał dobiega już swego kresu. Pozostawi on tego roku w Pradze sympatyczne wspomnienie — był świetnym zjawiskiem, pełnym blasku i ożywienia. Bawiono się ochoczo przez cały „masopust“, naturalnie na wieczorkach (vieneczki) i balach (plesy) publicznych tylko, gdyż prywatnych zabaw, jak wogóle życia towarzysko-rodzinnego nie masz tu wcale. Trudno wyliczyć długi szereg balów, urządzanych przez liczne stowarzyszenia, wspomnę więc jedynie o maskaradach, wyróżniających się oryginalnością pomysłów. Na pierwszym miejscu wymienić należy bal „za chińskim murem“. Ze schodów, przemienionych w ów mur, wchodziło się do szatni, na sposób chiński urządzonej, a stamtąd przez stylową bramę do sali, w środku której wznosiła się dumnie pagoda; za nią rozciągał się uroczy ogród cesarza chińskiego, dalej herbaciarnia ze smakotykami chińskimi, a jeszcze dalej stylowy dom chiński, o ścianach, ozdobionych humorystycznymi obrazami z chwili bieżącej. Około północy przesunął się przez główną salę pochód wspaniały. Na czele jego postępowali mandaryni; cesarzowa chińska spoczywała w lektyce, za nią jechał cesarz ze swą świtą, wreszcie posuwała się nadworna kapela. Słowem reprezentowany był cały świat chiński.

Na maskaradzie Sokółów w Smichowie (Przedmieście Pragi) ukazał się wiek przeszły w postaci starca, w otoczeniu enót kilku; obok niego stanął dziarski młodzieniec „Wiek XX.“ w towarzystwie blazna i „Szwindla“. Świta nowego stulecia zabawiła publiczność dyalogami, pełnymi dowcipu i werwy.

Na oryginalne pomysły wpadli również inicjatorowie balu: „Na wystawie paryskiej“, jakoteż ma-

skarady damskiej, na której reprezentowana była moda całego wieku XIX.

Gdybyż z karnawalem zakończyła się i zima tegoroczna, taka zmienna a dokuczliwa! Po długich tygodniach mrozu nastał okres strasznych wichrów, które były powodem kilku wypadków. Huragan zawalił np. ścianę, obory, przygniatając wiele krów, a co gorsza, kilka osób, z których jedna znalazła śmierć pod gruzami. Pewnemu znów dorożkarzowi wiatr porwał kapelusz i przerzucił go za wysoki parkan, właściciel chciał go stamtąd wydobąć, przeskoczył więc fotel, ale potem upadł i złamał sobie rękę, co spowodowało zakażenie krwi i śmierć szybką. Po wichrach spadły wielkie śniegi, a od paru dni panują mrozy, syberyjskie iście. W zeszłym tygodniu ku uczczeniu pamięci świeżo zmarłego poety i dramaturga czeskiego Juliusza Zeyer'a, odbyło się przedstawienie jego trzy aktowego dramatu „Sulamit“. Przedstawienie rozpoczęło symfonią Smetany: „Vyszehrad“, wykonaną doskonale przez całą orkiestrę. We foyer ustawiono popiersie poety, otoczone kwiatami. Repertuar „Divadla“ wzbogacony został przez kilka nowych utworów, między którymi największem powodzeniem cieszy się komedia p. Kunetyckiej „Balast“ i krotoczwila p. Sztolby — „Syrena“.

W operze zaczyna coś się psuć, fermentować. Oto onegdaj zastrejkowała cała orkiestra, motywując swój bunt nietaktownem i grubiańskim postępowaniem dyrektora p. Kovarowicza. Do orkiestry przyłączyli się chóry i personal techniczny teatru.

Dzisiejsze pisma podały odezwy dyrekcji, p. Kovarowicza i strejkujących. W niemilem tem zajściu dopatruje się wielu jakiejs intrygi.

W tych dniach zmarł w Pradze jeden z najstarszych dziennikarzy, prawdziwy patriota czeski, a szczerzy przyjaciel Polaków — J. L. Turnovsky.

Odrowąż.

Na Karnawał!

Gazy na suknie, wachlarze, kwiaty, koronki, gorsety

najtaniej poleca

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka 20.

Ciężka dola. Zaprzagnięty był ten szkielet do dorożki nr. 6. Mózg mu ubrał szerść w srebrną śmiertelną szatę. Włókł się po ślizgawicy i śniegu, dysząc ciężko. Nad nim bat, nieublagany bat zakreślał ciągłe koła. Przywarta do boków uprzyż tarła skórę, która zwiśla dokola szkieletu. Nogi gięły się w kablak, ślepią pławily się w łzawej posoce. Z opuszczonym łbem szedł dalej szkielet i dyszał ciężko. Wreszcie potknął się raz i drugi, bat zaświszczał, koń zadrzał, jeszcze z wysiłkiem powlókł się kilka kroków, wreszcie stanął i nagle eicho, spokojuie, jakby z jakąś rezygnacją zgiął kolana i ukląkł na śniegu. Dorożkarz szarpnął lejcami, lecz koń położył się zwolna z gestem takiego śmiertelnego zmęczenia, jaki mieć musi w sobie człowiek bardzo zyciem zmęczony, który decyduje się na śmierć samobójczą. Dorożkarz zszedł z kozła, naokoło zebrała się gromadka gapiów, ale koń się już nie ruszył i zastygał tak coraz więcej na śniegu z oczyma zaszklonemi łzawą powłoką, z szerścią osrebrzoną mroźnemi igłami. Bat trząsał, dorożkarz krzyczał... ale koń pozostał nieruchomy, martwy i powoli zmienił się ze szkieletu w trupa. Potem nadsiadł rakaż i... skończyła się dola dorożkarskiej „szkapy”.

Mędrza zagląda do okien poddaszy i piwnic, straszy głodem i mrozem cały legion robotników. We Lwowie bezrobocie. Ojcowie rodzin zapytują, co robić? Zalamują ręce i nie mają odpowiedzi. „Zwolnijmy zgromadzenie: może się co wymyśli”. W lokalu „Siły” przy ul. Sykstuskiej odbędzie się jutro, 20 b. m., zebranie robotników, zostających bez pracy.

Zniżenie cen w teatrze. Od czwartku (t. j. od 21 b. m.) począwszy, obowiązujące będą w kasie teatralnej nowe ceny miejsc, ułożone przez komisję teatralną na wszystkie przedstawienia wieczorne. Łoże parterowe i I. piętra (prócz sześciu łóż gabinetowych) będą po jednej i tej samej cenie. Tak samo łoże na II. piętrze wszystkie w jednej cenie. Znacznemu obniżeniu uległy fotele na pierwszym balkonie, zrównano je bowiem z cenami foteli parterowych. Ażeby zaś uniknąć przed przedstawieniem tłoku przy kasie teatralnej, wydała dyrekcja rozporządzenie, że bilety na dnie następane sprzedaje się tylko do godz. 5 popołudniu; od godziny 5 zaś, tylko na dzień, w którym się odbywa przedstawienie.

Z Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie. Na odbytem w dniu 18 b. m. pod przewodnictwem prezesa Liberata Zajęczkowskiego posiedzeniu wydziału Towarzystwa stwierdzono, iż dochód brutto z balu prasy we Lwowie wyniósł 4.797 kor. 40 hal., że zaś wydatki na urządzenie zabawy dobiegły kwoty 1861 kor. 90 hal. przeto czysty dochód (dotychczasowy) wynosi 2.935 kor. 50 hal.

Dalej udzielono dwóm członkom Towarzystwa zapomóg bezzwrotnych po 200 kor.; przyjęto dar 500 egzemplarzy dzieł p. Chłędowskiej i oznaczono termin walnego zgromadzenia na 31 marca b. r. Resztę posiedzenia zajęły wewnętrznie sprawy administracyjne i poufne. Fundusze Towarzystwa przedstawiają się obecnie w wysokości 113.487 kor. 78 hal.

Dzisiejszy „Wiek XX.” zamieszcza portret pani Deschanel, żony prezydenta Izby deputowanych francuskich, rycinę, przedstawiającą scenę wydania wyroku śmierci w Chinach, oraz okolicznościową rycinę karnawałową.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr — 0° R.

Kronika policyjna. Zgubione jeszcze w październiku zeszłego roku pieniądze w tramwaju elektrycznym można odebrać w policyi. Pugilares oddała jakaś kobieta w kościele OO. Bernardynów przy okazji spowiedzi, a spowiednik złożył je w policyi. — W ulicy Chrzanowskich pod l. 10, skradziono ze schodów wszystkie haki, służące do przytrzymywania dywanów. W katedrze rz. kat. skradziono z ołtarza srebrny kandelaber. — W ulicy Halickiej najechał podpiły woźnica, Jan Sowa, na kapitana S. i uszkodził go dyszlem w plecy. — Na placu Trybunalskim, aresztowano Michała Budziaka, który chciał z wystawy sklepowej skraść kalosze. — Adwokatowi dr. Stanisławskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Piekarskiej pod l. 14, skradziono z ganiku nową koldrę. — Czteryście dziewięć kart z widokami skonskrowała wczoraj policyja przekupniom, napastującym ludzi na ulicach a nieposiadających na sprzedawanie koncesyj magistratu.

Kronika krajowa.

Przemysł. Bardzo troskliwym jest ministerstwo sprawiedliwości o zdrowie obywateli, przebywających czasowo w więzieniu, bo przy mrozie więcej, jak dziesięciostopniowym niewolno ich wysłać na robotę. Gorszem bywa natomiast położenie — przynajmniej w przemyskim gmachu sądowym — reszty obywateli, pozostających na wolnej stopie. Ci, bez względu na ilość stopni mrozu, na wiek i płeć, muszą błąkać się po korytarzach sądowych, jeżeli ich wezwano przed trybunał, chociaż proces karny wyraźnie wspomina o izbie dla świadków. Pojmie każdy, że wystawanie godzinami w sieniach, do przyjemności się nie zalicza, i że opłacający podatki, mają prawo domagać się izby poczekalnej przyzwoitej, zaopatrzonej w stoliki, stoly i wieszadła, także zimą opalanej.

Nie lepszym jest położenie urzędników. Znacznie pomnożony personal sądowy dusi się we trzech i czterech w ciasnych pokojkach, umeblowanych gratami, sprawionymi jeszcze w r. 1854. Z rozpoczęciem sądów przysięgłych ruguje się co kwartału jedno z biur egzekucyjnych do zajmowanego lokalu, aby uzyskać pokój dla narady sędziów przysięgłych. Wyrzuceni: radca, sekretarz i auskultant urzędują wtedy kątem po

innych biurach, a strony interesowane nie mogą tygodniami odnaleźć kocującego biura.

Sędziowie przysięgli znowu, odbywający narady w stancycie o jednym oknie, pozbawionej najprymitywniejszych wygod, wracając po każdej kadencji do domów złamani na dachu i ciele, zazdroszcząc nieraz oskarżonym, którzy w sali rozpraw mają przynajmniej własną wygodną i przyzwoitą obitą ławę.

Gdyby tak ekscelencyja p. dr. Tchorzniński — zna on dokładnie oplakane stosunki w sądzie przemyskim — zechciał w ministerstwie zaurgować sprawę budowy nowego gmachu sądowego, lub przynajmniej dobudowy jednego skrzydła, zdobyłby sobie dozgonną wdzięczność u ludności i u urzędników. Po powiatach powstają ciągle nowe budynki sądowe, a trzecie z rzędu miasto w kraju traktuje się istic po macoszemu.

Tysmienica. Droga pamiątkę narodowego powstania styczniowego r. 1863 obchodziła uroczyste Tyśmienica, miasto, położone obok Stanisławowa. Uroczystość rozpoczęła się dnia 31 stycznia żalobnem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów. Podczas mszy przygrywał na chórze kwartet smyczkowy, przepłatany wzniosłemi solami. Dzień 31 zakończono wieczorkiem muzycznym-wokalnym, oraz dramatem A. Urbańskiego „Dramat jednej nocy” i żywym obrazem p. t. „Głód”. Zauważyć należy, że tak wieczorek tegoroczny, jako też wieczorki patriotyczne poprzednich lat, urządza grono tutejszego nauczycielstwa o własnych siłach. Nie szczędząc trudu, stara się nietylko w szkole, ale po za szkołą zaszczepiać uczucia miłości Ojczyzny — za co należy się im szczerze uznanie i cześć. Dochód czysty obracany bywa na utworzenie stypendyum dla uboższego ucznia, uczęszczającego do szkół średnich. Cel piękny i szlachetny, który także popierać należy.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyznej l. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracyja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

W administracyji naszej złożył p. F. Mehr w Szczakowie 16 kor. na szpitalik św. Z. fil. we Lwowie.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Dnia 21 b. m. (we czwartek) o godzinie 6 1/2 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3) dyskusya na temat odczytu prof. dra Głbińskiego „O podatku osobisto dochodowym w praktyce”.

Odpowiedź od redakcyi. Pani Wandzie Bogdan. Najlepszym dziennikiem feministycznym jest bezwarunkowo La Fronde — Paryż.

Panu St. Żeb. Nie, szanowny Panie, sprawami temi zajmować się nie możemy.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbyły się w domu rady rządowej dr. Gerstmana zaręczyny, pułki tegoż, panny Antoniny Szwedzickiej z p. Maksymilianem Schillerem de Schildenfeld, urzędnikiem Banku hipotecznego we Lwowie.

Liczne grono krewnych i znajomych podejmował bardzo serdecznie i gościnnie gospodarz dr. Gerstmanu, a zabawa ohochoza przeciągnęła się do rana.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 19 bm. po cenach znizonych: „Romantyczny”, komedia w 3 aktach Edm. Rostanda i „Rycerskość wieśniacza (Cavaleria rusticana), opera w 1 akcie P. Mascagniego. Gościnnie występ Ignacego Warmutha i pany Eug. Strassern.

We srodę 20 bm. po raz czwarty: „Nawojka”, komedia w 3 aktach Stan. Rossowskiego

We czwartek 21 bm. po cenach nowo znizonych: „Halaka”, opera w 4 aktach Stan. Monuszki. Gościnnie występ Al. Myszugi i Eug. Strassern.

W piątek 22 bm. po raz pierwszy: „Pieniądz albo życie”, komedia w 4 aktach 5 odsłonach Alfreda Capusa, przekład Heleny Egerowej.

W sobotę 23 bm.: „Traviata”, opera w 4 aktach Verdięo. Występ Lud. Marek w partyi tytułowej i Al. Myszugi.

Jako najbliższą premierę zapowiada repertuar teatralny komedię Capusa „Pieniądze albo życie”. Odniosła ona w Paryżu sukces imponujący, przed paru bowiem dniami odbyło się w „Gymnase” setne jej przedstawienie, a z zajęcia ogólnego sądząc, i nadal sztuka ta długo jeszcze pozostanie w repertuarze.

Treścią jej życie bulwarów paryskich — to życie, pełne uciech, podminowane jednakże zgnilizną, o jakiej my nie mamy nawet pojęcia. Capus jest satyrykiem-realistą; malując w dosadnych barwach wynaturzenie życia paryskiego, nie bawi się bynajmniej w moralizatora; należy on do autorów, których zdaniem, zło samo siebie najdosadniej piętnuje.

Młodzieży oczywiście nie powinno się prowadzić na takie przedstawienia.

Czwarta scena otwartą została w Warszawie, wobec wyprzedanej widowni. Grano „Wujaszka całego świata” — Benedixa i „Czyja wina” — Sienkiewicza. Grały przeważnie drugorzędne siły teatru Rozmaitości.

Teatr w Kaliszu ogłosił swoje sprawozdanie kasowe. Okazuje się, że przez pięć miesięcy czysty dochód wynosił... 378 rubli! — Niewiele to, ale zważywszy, iż teatru w Królestwie zwykle dokładają i temu rezultatowi dziwić się trzeba.

Napad na oficerów 58 pp. w Przemysiu.

Lwów, 19 lutego.

Proces rozpoczęty. Poznać to można nawet z zewnątrz sądowego gmachu, gdzie panuje wprawdzie spokój, bo tylko kilkunastu socjalistów daremnie co chwilę puka do sądowej bramy, niemniej jednak władza bezpieczeństwa uczyniła wszystko, ażeby zabezpieczyć spokój. Podwójne patrole policyjne krążą tędy i owędy miarowym krokiem, pilnują spokoju.

Mała sala rozpraw sądu karnego przepelniona. Trybunałowi przewodniczy prezydent sądu Przyłuski, obok zasiadli radcy: Adamiak, Szymonowicz i Jasiński. Trybunał prokuratora zajął sam p. Hayderer, na ławie obrońców zaś dr. Grek i dr. Aschkenazy, jako obrońcy dr. Hermana Liebermanna, dr. Reiter, obrońca Witolda Regera i Olearczyka, dr. Zipper, obrońca Ryhlickiego, Dobrzańskiego i Czopkównę, dr. Jabłoński, obrońca Göbla.

Ława oskarżonych wzmoconona. W dwu rzędach siedzą oskarżeni. Jest ich dziewięciu, dwu bowiem, Tadysz Kolkiewicz i Jan Piechocki, unknęto do Szwajcaryi jeszcze przed procesem.

Oryginalny widok sprawiają ci oskarżeni. Wygląd ich sympatyczny, u niektórych twarze zmęczone nieco więzieniem. Mina jednak gęsta, butna. Od twarzy tych młodych zawadyaków ślicznie odbija jasna główka 18-letniej Maryi Czopkównę, oskarżonej o krzywoprzysięstwo. Miałaby to być tak straszna zbrodniarka? Rozprawa to wykaże.

Sala mała, szczupło w niej, dla dziennikarzy zaledwie trzy miejsca, na których duszą się, jak śledzie i co chwilę poselają błagalne wejrzenia pod adresem prezydenta Przyłuskiego, czy co na to nie poradzi... a ciasno w sali choćby dlatego, że tuż obok stolika dziennikarzy ustawiono mały stolik dla majora obrony krajowej, audytora Kuryłowicza, jako przedstawiciela wojskowości, dalej zaś miejsce honorowe dla prezydenta apelacyi dra Tchorznickiego...

O, bo władze bardzo interesują się toczącą sprawą.

Publiczność tworzy kilku adwokatów, kilku członków tutejszej partyi socjalno-demokratycznej, dwu oficerów 58 pp., oraz kilku agentów.

Rozprawa otwarta — generalia zebrane, świadkowie otrzymują napomnienie, aby zeznawali prawdę.

Zabiera głos dr. Reiter, obrońca Witolda Regera i stawia wniosek, ażeby ze względu na inne, nieobjęte aktem oskarżenia zbrodnie, popełnione przez jego klienta — sprawę jego wyłączyć i oddać trybunałowi sądu przysięgłych do załatwienia.

Decyzję co do tego wniosku odkłada prezydent na później, tymczasem r. Szymonowicz przystępuje do odczytania aktu oskarżenia. Znają go już nasi czytelnicy z numeru porannego.

O w pół do 12-tej skończono czytanie aktu, zabiera głos prok. Hayderer i sprzeciwia się wnioskowi dra Reitera, ten znowu motywując swój wniosek, zarzuca niekompetencyę sądu z przyczyn proceduralnych, powołując się na przepis §. 56 pk. z tego powodu, że przeciw Regerowi toczą się w sądzie lwowskim sprawy o inne czyny karygodne, należące do orzecznictwa sądu przysięgłych. Przewidywane w ustawie wyłączenie, które proponuje p. prokurator, jest w tem stadyum sprawy niemożliwe, gdyż powzięcie takiej uchwały nie należy do trybunału orzekającego, lecz do izby radnej, a nadto pozbawionoby Regera środków prawnych przeciw tej uchwale. Zresztą przemawiają za łącznem traktowaniem względy merytoryczne, gdyż przedmiotem i źródłem wszelkich oskarżeń przeciwko Regerowi jest jego polityczna i publicystyczna działalność.

Trybunał udaje się na naradę. Kwadransowa przerwa, w czasie której w sali rozgrywa się nowy dramat. Oto jeden z więźniów, Rychlicki, podrażniony tem, że dozorca zabronił mu rozmawiać z publicznością, dostał napadu epilepsyi. Upadł na ziemię, wstrzasał nim kurcze. Z polecenia lekarza, który znajdował się w przyległej sali, otwarto okna, przerwa kwadransowa przedłużyła się do trzech kwadransy. Chorego musiano wynieść z sali.

Przerwa skończona. Przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, co do wniosku dra Reitera:

Odmówiono.

Przystąpiono do postępowania dowodowego, a mianowicie do sprawy zbrodni gwałtu publicznego, popełnionej na osobach poruczników Fidermucha i Czecha. W sali pozostali tylko oskarżony: Witold Reger, oraz dr. Liberman.

Witold Reger,

młody, jasny blondyn, o oczach niebieskich, mówi płynnie, wyraźnie, zapala się...

Na akt oskarżenia odpowiada.

Wobec tego, że trybunał nie chce wyłączyć jego sprawy i oddać ją sądowi przysięgłych — nie powie, czy jest autorem notatki, zamieszczonej w *Głosie Przemyskim*.

Brał czynny udział w redakcyi *Głosu* i gdy się pojawiła notatka „Brawo oficerowi” — oświadczył publicznie w pismach, że on jest autorem. Chciał

„Kaya” antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w fiaskach po 2 kor. i 1 kor. 20 h. Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

przyjąć odpowiedzialność i dać satysfakcję w pojęciu ludzi cywilizowanych.

Zjawili się u niego porucznicy Fidermuc i Czech i mieli ułożyć notatkę, którą on miał następnie umieścić w *Głosie przem.*

Następnego dnia zjawili się w biurze jego w godzinie pozaurzędowej dwóch oficerów i w brutalny sposób zażądali natychmiast listu, który miał rzekomo do *Głosu przem.* napisać porucznik 58 pp. Wobec dwóch szabel on naznaczył im *rendez-vous* na dzień następujący godzinę 12, miał im wtedy dać odpowiedź.

Zaniepokojony jednak, chodził do starosty i tak długo kopał nogami w drzwi, aż mu otworzono.

Przew.: Tak się pan zachował?

Osk.: Mniej więcej.

W rezultacie uspokoił się trochę zapewnieniem starosty, że u wojskowości poczyni starania, ażeby więcej spokojnie załatwiano sprawy.

Następnego dnia w biurze Kasy chorych było wiele osób, zgłaszających się. Wpadło znowu dwóch oficerów w czapkach na głowie, pobrzękując szabłami.

Wiceprezes zwrócił im uwagę, że tu jest urząd, na co oni:

— Nic urząd, co urząd — tu Reger.

Na to wiceprezes:

— Reger czy nie Reger — czapka na dół! Onufry!...

Widząc że nie przelewki — zdjęli czapki, poczem weszli do pokoju Regera. On twierdzi stanowczo, że pod bluzkami mieli rewolwery.

W trakcie gorącej rozmowy — któryś z oficerów miał zawołać: *Lauter Batiaren.*

Na to zerwała się burza; przyszło do sprzeczki, w trakcie której oskarżony wyszedł. W sali pozostało z oficerami kilkunastu robotników, pomiędzy nimi jednak nie było ani jednego z dzisiejszych oskarżonych.

Z drugiego pokoju słyszał, jak por. Czech wołał:

— *Bringen Sie Krucifiks, ich werde schwören, dass ich Herrn Reger gestern nicht belcidigt hatte.*

Słyszał, jak któryś z robotników, zdaje się Kolkiewicz wołał:

— Musicie to odszukać, coście wczoraj nabrechali.

Inny znowu wołał:

— Wy macie swojego Galgoczego a Reger to nasz Galgoczy.

Dlaczego oficerowie nie wychodzili — nie wie. To jedno wie tylko że gdyby wpadł do pomieszczenia oficerów, to byłby ścigany za zbrodnię gwałtu publicznego. Oficerowie wpadli do niego i znowu on jest pociągany do odpowiedzialności, a to dlatego tylko, że on jest socjalista, a to byli austriacy oficerowie.

Dlaczego oficerowie nie chcieli wyjść? Albo on wie? On nie interweniował, bo nie poczuwał się weale do obowiązku bronięcia oficerów, a gdyby nawet widział, jak ich biją, to byłby tylko biernym widzem.

Teofil Olearczyk

niski brunet, o gęstym zarostcie, z zawodu ślusarz kolejowy.

Do winy nie poczuwa się weale. Dnia tego, kiedy miano dokonać zasadzki na oficerów w biurze Kasy chorych — był chory na zęby i przypomina sobie, że opuścił warsztat i chodził do lekarza po poradę. W Kasie chorych nie był zupełnie.

Przew.: Są świadkowie, którzy mogli pana widzieć.

Osk.: Mogą być ludzie do mnie zupełnie podobni...

Przew.: Więc pan tam nie był?

Osk.: Stanowczo nie.

Stanisław Dubis

młody chłopczyna, kilkunastoletni, zecer z zawodu. W dniu inkryminowanym był w Kasie chorych. Nie uważał kłótni, tylko Kolkiewicz powiedział coś wyśakiemu oficerowi. Co? — oskarżony nie wie.

Dr. Zipper: Był tam wtedy Rychlicki?

Osk.: Stał koło pieca.

Więcej nie zdołano wyciągnąć od oskarżonego, ponieważ zaś na razie przesłuchano odnośnych do sprawy napadu w Kasie chorych oskarżonych, przeto odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia godziny 4. Nastąpi przesłuchanie najważniejszych świadków: poruczników Fidermucy i Czecha.

Z sali sądowej.

Lwów, 19 lutego.

(Rycerz przemysłu).

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie, tłumaczył się oskarżony Adamski w dalszym ciągu z przewinięć, zarzucanych mu przez akt oskarżenia.

Oskarżony starał się przedewszystkiem wykazać, że naprawdę miał źródła dochodów i to znaczne, chociaż bezwątpienia nie stałe. I tak miał raz w Częstochowie kupić jakiś obraz za 2 ruble, który

potem sprzedał galerii *Louvre* w Paryżu za 20 tysięcy franków.

Tutki cygaretowe z obrazkiem pojedynku Włodzkiego z Bohunem, przynoszą oskarżonemu, według jego zeznań, również dochody, a to z tego względu, że on ten obraz namalował i że za jego reprodukcję na tutkach pobiera wynagrodzenie.

Podobnych dochodów wymienił oskarżony jeszcze wiele.

W ciągu dzisiejszej rozprawy postawił obrońca Adamskiego, dr. Leser, cały szereg szeroko umotywowanych wniosków. Obrońca domaga się w odpowiedzi na zarzut oskarżenia, że Adamski nigdy nie miał uszkodzonego palca u ręki i że wobec tego w sprawie uzyskania odszkodowania z asekuracji dopuścił się zbrodni oszustwa, wyselając w miejsce siebie, jakiegoś innego człowieka — aby wezwano jako świadków pp. ks. Świeżego, Cięciałę, ks. Londzina i redaktora *Gwiazdki cieszyńskiej* p. Polańzka.

Świadkowie ci zeznają, że p. Adamski naprawdę stracił palec i to w Cieszynie, w czasie agitacji, przy wyborach do parlamentu w r. 1897. Adamski agitował tam za kandydatem polskim p. Cięciałą a agitował tak gwałtownie, że oburzył na siebie Niemców, którzy go napadli. Adamski broniąc się przed napastnikami, przetrzebił sobie wówczas palec.

W dalszym ciągu prosi dr. Leser o wezwanie jako świadków dyrektorów teatru w Kaliszu i Płocku, a to na okoliczność, że Adamski naprawdę był w Królestwie dyrektorem teatru, że wystawiał swe sztuki i że w ostatnich trzech latach naprawdę zarabiał po 5.000 rubli.

W końcu zażądał dr. Leser wezwania świadków z Szwajcaryi, bo nie wystarcza, że oni na podstawie fotografii orzekli, iż Adamski jest tym, który chciał wyłudzić z Banku zurychskiego pieniądze p. Kościelskiego.

Osobista konfrontacja powinna stwierdzić ten zarzut. Ponadto zażądał dr. Leser wezwania również jako świadka p. Kościelskiego, a to na okoliczność, że on w owym czasie w ogóle w Szwajcaryi nie był i że wobec tego nie mógł go Adamski studyować w celach oszukańczych.

Ze świadków zeznawał na dzisiejszem posiedzeniu dr. Hinterschoser, stwierdzając, że Adamski w r. 1897 naprawdę palec stracił i że był wówczas pod jego opieką lekarską.

Zeznania dra Hinterschosera miały zajmujący epilog, wywiązał się bowiem między świadkiem a oskarżonym spór, do kogo należy palec, przedłożony trybunałowi jako dowód, czy jest naprawdę palcem Adamskiego. Dr. Hinterschoser twierdzi, że palec jest jego własnością, bo on go wówczas spreparował, a Adamski twierdzi, że ten „palec jest jego własnością, bo jest częścią jego ciała“. Spór ten ma być rozstrzygnięty przez sąd na osobnej rozprawie.

Po naradzie zgodził się trybunał na przywołanie części świadków, zażądanych przez obronę, poczem przewodniczący rada Filip odroczył rozprawę do 4 po południu.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 19 lutego.

Z parlamentu.

Wiedeń. Ze wszęch stron oczekują z wielkim napięciem jutrzejszego posiedzenia Izby, gdyż jutro może przyjść do takich starć w Izbie, które wypłynęłyby bardzo niekorzystnie na dalszy tok obrad.

Przedewszystkiem rozwinię się bardzo długa dyskusja nad sprawą cenzurowania interpelacji, po drugie cała Izba oczekuje oświadczenia prezydenta w sprawie odczytywania interpelacji nie-niemieckich. Czesi postawili w tej sprawie *ultimatum*, że zgadzają się na odczytywanie interpelacji nietylko w języku czeskim, ale także i w języku niemieckim, ale żądają bezwarunkowo dołączenia do protokołu czeskiego tekstu, nie jako dodatku, lecz jako części, a powtórnie żądają tłumaczenia tych interpelacji nie przez interpelantów, ale przez biuro, albo przez ministerstwo spraw wewnętrznych, które miałyby założyć osobne specjalne biuro tłumaczeń. Natomiast sprzeciwiają się odczytywaniu interpelacji w języku niemieckim i dołączaniu tekstu czeskiego, jako dodatku do protokołu.

Wobec tego panuje w kołach poselskich bardzo pesymistyczne usposobienie, które wzrasta jeszcze bardziej ze względu na to, że nie ma nadziei, aby Izba tak prędko mogła przystąpić do porządku dziennego.

Porządek dzienny Izby zawalony jest nagłymi wnioskami, które muszą być załatwione przed innymi sprawami, a gdy już Izba przyjdzie do czytania przedłożeń rządowych, stojących na porządku dziennym, rozwinię się bardzo przeciągła dyskusja, gdyż do głosu zapiszą się bardzo wielu postów czeskich. Przekazywanie tych przedłożeń rządowych bez pierwszego czytania komisjom *ex praesidio*, nie ma widoków. Wobec tego zdaje się, że przed feriami Wielkiej Nocy zostaną tylko wybrane deputacje i delegacje.

Uwięzienie redaktora.

Berlin. Berlińska *Post*, donosząc o aresztowaniu redaktora *Pracy*, Adolfa Kaniewskiego, podaje, że oskarżony został on skutkiem artykułu, umieszczonego z okazji jubileuszu królestwa pruskiego. Kaniewski jest już dziesiątym redaktorem *Pracy*, przeciw któremu władze zarządziły śledztwo.

Poznań. Prokuratura wystosowała pismo do wszystkich miejscowych redakcyj z prośbą o umieszczenie jej zarządzenia, którym konfiskuje prokuratura cały nakład *Pracy* numeru 4, w którym umieszczony był artykuł „*Mane, tekel, fares*“.

Prokuratura zarzuca redakcji *Pracy*, że artykułem tym podburzała do gwałtu.

Restauracja katedry na Wawelu.

Kraków. Jutro zbierze się cała kapituła katedralna wraz z architektem, profesorem Odrzywolskim, w sprawie oględzin robót koło restauracji katedry i celem oznaczenia terminu otwarcia katedry. Roboty wewnętrzne katedry są ukończone.

Rusztowania już zdjęto — katedra po restauracji przedstawia się wspaniale. Objawiają się ze wszęch stron życzenia, aby katedra mogła już być otwartą na święta wielkanocne. Ze względu na to, że fundusze restauracyjne są bardzo szczupłe, dalsze składki na ten cel byłyby bardzo pożyteczne.

Warszawa - Wrocław.

Warszawa. Towarzystwo kapitalistów niemieckich wniosło do ministerstwa komunikacji podanie o pozwolenie połączenia Wieruszowa z Sieradzem, celem uzyskania bezpośredniej komunikacji między Warszawą a Wrocławiem.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. Z powodu ostatnich zarządzeń przeciw prasie odbyła się konferencja wszystkich wydawców pism, celem demonstracji i zastanowienia wydawców.

Jedno tylko pismo *Liberal* sprzeciwiło się tej demonstracji, skutkiem czego demonstracja nie przysłała do skutku.

Madryt. Uważają za rzecz pewną, że Silvela otrzyma misję utworzenia gabinetu.

Generał Veyler zawiadomił szefów dzienników, że wobec przywrócenia spokoju w kraju, znosi się cenzurę, pod warunkiem, że dzienniki będą w sposób umiarkowany omawiać ostatnie wypadki.

Sytuacja w Chinach.

Londyn. W Izbie niższej w toku dyskusji adresowej oświadczył Chamberlain — w odpowiedzi na zapytanie z różnych stron, że polityka rządu w sprawie południowo-afrykańskiej w niczem się nie zmieniła. Chamberlain powtórzył zasady i myśli wygłoszone w oświadczeniach, jakie dawniej składał, co do Transvaalu i Oranii.

Londyn. *M. Post* donosi z Pekinu pod datą 18 b. m.: Hr. Waldersee wypracował plan nowej ekspedycji, która wyruszy w sobotę z Pekinu. Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Rosji przytękły wziąć udział w tej wyprawie.

Nowy Jork. Generał Chaffe donosi, że zamierzona przez Walderseeego ekspedycja będzie największą od czasu wmaszerowania wojsk sprzymierzonych do Pekinu. Doniesienie to wywołało tu wielkie przerażenie, albowiem uważają, że krok ten przyspieszy rozstrzygnięcie, jakie w tej sprawie mają zająć stanowisko Stany Zjednoczone. Generał Chaffe otrzymał polecenie nie brania udziału w tej wyprawie Stany Zjednoczone stoją na tem stanowisku, że zostawienie wojsk amerykańskich w Pekinie ma na celu tylko straż poselstwa.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Posłowie dziś przed południem zebraли się na konferencję celem obradowania nad odpowiedzią chińskich pełnomocników. Wszyscy wyrazili zgodnię, że odpowiedź chińska nie jest zadowalniająca i postanowili pozostać przy pierwotnych swych warunkach i żądaniach.

Nowy portret cesarza Wilhelma.

Berlin. Cesarz Wilhelm, zawsze oryginalny w swych pomysłach, zamówił w Londynie u profesora Herkommera portret, który jest już obecnie gotowy.

Portret ten, mający wysokości 5 stóp, wykonany jest na wielkich płytach cynkowych emalią. Portret został wykonany w tym celu z emalii, aby nie uległ zniszczeniu. Cesarz Wilhelm przedstawiony jest na tym portrecie w mundurze kirasjera, w wysokich butach, w płaszczu koronacyjnym, w rękach trzyma cesarz szabłę. Piersi cesarza, który stoi na podłożu tronu, ozdobione są licznymi orderami.

Dżuma.

Kapsztat. Wczoraj zdarzyły się trzy nowe wypadki dżumy.

Wiedeń. Fabrykanci austro-węgierscy żelaza podwyższyli cenę gwoździ o 3½ kor.

Znane ze swej niezównanej dobroci

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak i na prowincyi.

z fabryki RUDOLFA HEBLICZKI w Krakowie

są na składzie we wszystkich sklepach Narodnej Torhowni

— Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przymiemy.

„Barbera“ Sagrađa pastylki.

Środek rozwalniający, wzmacniający żołądek!
Wyprobowany w klinik, jako pewny, łagodny i regulujący działający środek rozwalniający używany i polecany przez najwybitniejszych prof. i lekarzy. Pudełko kor. 2-40, próbka 70 h. Gdzie nie ma do nabycia, sprowadzić z apteki „pod św. Duchem (zum heiligen Geist) Wiedeń, I. Operngasse 16. 713

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich 394

Dr. Mieczysław Sołtysik

specjalista chorób dziecięcych, ordynuje od 3-4 g. obecnie ulica Sobieskiego 1 5.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits). 4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Najszlachetniejsze Likwory francuskie

Curação triple sec „Roc“

Glaciale Mint vert

wyroby słynnej w całym świecie fabryki

Rocher Frères La Côte St. André

w oryginalnych flaszkach

nabyć można we Lwowie tylko u firm:

pp. Albert Skowron	Cafe Schneider	66
Musińłowicz i Janik	Cafe Boulward	
Ludwik Stadtmüller	Cukiernia D. Szolc	
Jan Ludwig	„ Aleks. Bieniecki	
Stanisław Markiewicz	„ Julian Wierzbicki	
Fryderyk Schleicher	„ Kaj. Kruszyński	

Polecamy nasz główny

Skład win

węgierskich, austriackich i zagranicznych oryginalnych

W szczególności polecamy tanie a bardzo dobre wina mołdawskie po 56 ct. za litr wina Magyarader po 48 ct. za litr i stare siedmiogrodzkie Riesling. — Wysyłka na prowincję w 5 kilogramowych beczułkach odwrotną pocztą.

11

Z poważaniem

MAKS WIXEL i SYN

Lwów, ul. Krakowska 14. (nr. tel. 97).

Nadto polecamy piwo ołomunieckie z browaru mieszczańskie i upraszamy, by nasi P. T. odbiorcy zechcieli przy zakupie baczyć dokładnie na napis „browaru mieszczańskie“ i na znak ochronny „czerwony orzeł na białym polu“.

Wysyłki na prowincję w beczułkach od 25 litrów i w butelkach od 25 butelek pocztą.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 254.—	żądaną: 255.—
Za 100 marek	117 50	117 75
20-trankówka	19 16	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 19 lutego. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-60 do 7-75. Pszenica na termin 7-30 do 7-60. Żyto gotowe 6-50 do 6-75. Żyto na termin 6-40 do 6-50. Owies obrotowy 6-30 do 6-60. Owies na termin 6-20 do 6-50. Jęczmień pastewny 5-60 do 5-80. Jęczmień browar. 6-— do 6-80. Rzepak 10-— do 10-50. Linianka 10-— do 10-50. Groch pastewny 6-25 do 6-50. Groch do gotowania 7-— do 12-—. Wyka 7-— do 7-50. Bobik 5-75 do 6-—. Hreczka 7-— do 7-25. Kukurydza stara — do —. Kukurydza nowa 5-80 do 6-—. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 5-— do 6-—. Koniczyna biała 35-— do 75-—. Koniczyna szwedzka 45-— do 85-—. Tymotka 19-— do 26-—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17-— do 17-25; paritas Tarnopol na termin 16-50 do 17-—.

Wobec uruźnionego zbytu mąki, młyny zachowują się w rezerwie, ceny też pszenicy i żyta obniżyły się. Inne produkty bez zmiany. Wyka znajduje łatwy zbyt. Koniczyna zaniedbana, w spirytusie usposobienie słabsze.

Wiedeń, 19 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-47, Renta majowa 98-45, Węgierska renta koronowa 93-30, Akcje kredytowe 671-25, Kredytowe węgierskie 684-—, Bank anglo-austriacki 273-—, Unionbank 537-—, Bankverein 487-50, Laenderbank 412-—, Kolej pań. 670-75, Lombardy 108-75, Elbenthal 481-—, Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe 297-— Alpiń 433-50, Rima Muranya 474-50, Prager Eisen —, Losy tureckie 111-—, Ruble 253-50, 20-tranków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. —. 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Berlin, 19 lutego. O godzinie 12 m. 6 notowano: kredyty 211 —, Disconto Commandit 185 —, Słaba.

Wiedeń, 19 lutego. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę od 7-76 do 7-77, pszenica na maj-czerwiec od 0-— do 0-—, pszenica na jesień 0-— do 0-—, żyto na wiosnę od 7-87 do 7-87, żyto na maj-czerwiec od 7-94 do 7-96, żyto na jesień 7-04 do 7-06 kukurydza na maj-czerwiec od 5-55 do 5-56, kukurydza na czerwiec-lipiec od 0-— do 0-—, kukurydza na lipiec-sierpień od 0-— do 0-—, owies na wiosnę od 5-67 do 5-68, owies na maj-czerwiec od 6-68 do 6-70, owies na jesień od 0-— do 0-—, rzepak na styczeń luty od 0-— do 0-—, rzepak na sierpień-wrzesień od 0-— do 0-—, olej rzepakowy na styczeń kwiecień od — do —.

Spokojna. Pięknie. Zimno. **Budapeszta, 19 lutego.** Pszenica na kwiecień od 7-50 do 7-51, pszenica na październik od 7-64 do 7-65, żyto na kwiecień od 7-31 do 7-32, żyto na październik 6-71 do 6-72, owies na kwiecień od 6-33 do 6-34 kukurydza na maj od 5-27 do 5-28. Rzepak na sierpień-wrzesień 12-70 do 12-80. Dost. liczne. Słabe. Pochmurno.

Wrocław, 19 lutego. Zboże. Pszenica średnia 138 do 142, wyborowa 148 do 155. — Żyto średnie 141 do 143, wyborowe 144 do 147. — Jęczmień 132 do 135, wyborowy 140-150. Owies 127 do 129, wyborowy 130 do 132. Wszystkie ceny w markach za 1.000 kg.

Wrocław, 19 lutego. Nasiona. Koniczyna czerwona, średnia 36-45 marek, dobra 47-52 m., wyborowa 53-56 m., koniczyna biała średnia 30 do 50 m., dobra 52-60 m., wyborowa 62-70 m., koniczyna szwedzka gorsza 24-30 m., średnia 35-50 m., dobra 55-65 m., wyborowa 68-75 m., przelot średni 45-55 m., dobry 57-63 m., wyborowa 68 do 75 m., lucerna chmielowa średnia 18-21 m., dobra 23-25 m., wyborowa 27-29 m., lucerna francuska 54-60 m., węgierska 50-54 m., tymotka średnia 17-20 m., dobra 22-25 m., wyborowa 25 do 28 m., rajgras angielski 19-22 m., słaski średni 10-12 m., dobry 13-15 m., wyborowy 16-18 m., włoski imp. 25-30 m., gorczyca 16-22 m., seradella nowa 10-12 m., z roku 1899 7-8 m. Wszystko za 50 kg.

Łubin, bez dowozu, żółty 11-14 m., niebieski 11-5-12-5 m., wyka 15-17 m., peluska 15-18 m., koński ząb 15-17 m., tatarzka srebrzysta 17-18 m., brunatna 15-17 m., siemie lniane 25-30 m., groch Victoria 22-24-26 m., dobry żółty 16-20 m., zielony 17-19 m., wszystko za 100 kg.

Poznań, 19 lutego. (Włna). Obróty wełny na tutejszym targu są bardzo ograniczone od Nowego Roku. W przeciągu tego czasu zabrano z tutejszych składów do 400 centnarów wełny sukiennej w dobrym gatunku, po cenach o 10 m. niższych w porównaniu z r. z. Włna niemyta, której zakupiono w małych partiach około 600 centnarów, straciła na cenie 6-7 m., w porównaniu z cenami, płaconymi na zeszlornym jarmarku. Nabywali wyłącznie fabrykanci z Łużycy i Marchii. W interesie kontraktowym nie ujawniła się dotychczas najmniejsza chęć kupna, przytem producenci stawiają wysokie żądania, a handlujący wełną, mający jeszcze świeżo w pamięci zeszlorną straty, o wyższych cenach ani słyszeć nie chcą.

Norymberga 19 lutego. (Chmiel). W chwili obecnej dość dobry mają obdyt chmiel pięknie barwiste w granicach cen od 70-80 m. Hallertauerski chmiel prima osiągał niekiedy 85-90 m. podobnie najlepsze górskie gatunki, dalej wirtemburskie i poznańskie. Co tylko ceniono powyżej 90 m., to znajdowało już trudny zbyt i tylko w małych ilościach n. p. chmiel Auerski i Spolter. Natomiast gorsze gatunki chmielu po 65 m. do 70 m. znajdowały zawsze nabywców. Także tak zw. chmiel austriackie i galicyjskie po 75, 77 i 78 m., których ze szkodą niemieckich producentów w ostatnich dwóch miesiącach czę-

ste nadchodziły przeżytki, nie długo pozostały bez kupca, — gdyż chmiel te przeważnie posiadały dobrą barwę. Obróty w styczniu wynosiły około pięć tysięcy bel.

Brunówik 18 lutego. (Juta). W Kalkucie przy mocnej tendencji ceny juty podniosły się. — Hessians 10 1/2 oz 40" rup. 11-15 za 100 yardów. W Nowym Jorku tendencja targu i ceny mocne Hessians 10 1/2 oz 40" 5 5/8 c. za yard. — W Dundee tendencja targu spokojna a ceny bez zmiany. Tkaninę jutową interes był ożywiony. Hessians 10 1/2 oz 40" za yard 2 p. Tarpaulings 20 oz 45" za yard 3 3/4 p. nr. 7 przędza 1 szyling 6 1/4 p. za wałek. — Na targach niemieckich i przy normalnym biegu interesu ceny utrzymały się mocne.

Baku, 18 lutego. (Nafta). Usposobienie dla nafty, oczyszczonej na Batum, dla ropy i mazutu nieokreślone, dla nafty z dostawą morską bardzo słabe. Nafta na Batum w miejscu 20-50 do 21 kop., nafta z dostawą morską 13 7/8 kop.; ropa w miejscu 11 7/8 kop., mazut w miejscu 13 5/8 kop.

Bukowiński Zakład kredytowy ziemski.

Rada nadzorcza Bukowińskiego Zakładu kredytowego ziemskiego postanowiła z czystego zysku za rok 1900 w kwocie 174.337 kor. wypłacić 7 proc. dywidendy, resztę zaś w kwocie 26.740 kor. wcielić do funduszu rezerwowego, a 10.000 kor. ofiarować na fundusz zaopatrzenia dla urzędników.

Stan Banku austro-węgierskiego przedstawia się z dniem 15 lutego b. r., jak następuje: Banknoty w obiegu 1,317,488,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 33,211,000); rezerwa kruszcowa 1,236,918,000 (+ 7,099,000); portfel wekslowy 260,371,000 (— 45,127,000); lombardy papierowe 56,121,000 (— 885,000); banknoty wolne od podatków 251,745,000 (+ 40,302,000).

Import słoń rumuńskich. Jedno z fachowych pism wiedeńskich przyniosło wiadomość, że rząd pozwolił na importowanie nierogacizny z Rumunii, tym firmom wiedeńskim, które mają własne odpowiednio urządzone rzeźnie. Pismo to obliczyło nawet, że wobec tego pozwolenia import słoń z Rumunii wynosić będzie miesięcznie, co najmniej 20,000 sztuk. Tymczasem okazuje się, że w ministerstwie spraw wewnętrznych, nie w ogóle niewiadomo o takim ogólnym pozwoleniu importowania nierogacizny.

Podrożenie węgierskich taryf kolejowych. Zaczynają obiegć pogłoski, że z dniem 1 lipca b. r. podwyższone zostaną taryfy kolei węgierskich, dla cukru, drzewa i zboża.

Górnośląski syndykat żelazny powstanie już — jak donoszą z Wrocławia — z wszelką pewnością z końcem b. m. Warunki są już omówione.

Przędzalnia kamgaru w Lipsku zamknęła rok 1900 ze stratą 234,377 m. wobec czystego zysku w sumie 455,910 m. w r. 1899.

Niemiecka granica lądowa została na dwa miesiące zamknięta dla przywozu bydła rogatego z Królestwa Polskiego. Interesowani i poszkodowani w tym względzie handlarze poczynili już kroki, celem zniesienia tego zakazu.

Tkacze i przędzalnicy francuscy chcą położyć tamę ciągłemu obniżaniu się cen ich wyrobów, postanowili bezzwłocznie zawiązać syndykat.

Z giełdy paryskiej. Z polecenia ministra Caillaux odbyła się w Paryżu narada agentów giełdowych i kulisyerów, celem rozważenia i zdecydowania o podstawie układu, którego projekt został już opracowany i przedłożony ogólnemu zebraniu kulisy i parkietu Kulisyerzy otrzymują w przyszłości 1) za wszystkie w parkiecie urzędownie notowane walory odszkodowanie 40 pre. na kurtaż (dotychczas 20 pre.); 2) na raport 20 pre.; 3) na obróty gotówkowe 10 pre. Za transakcje, zamieszczone pod nr. 2 i 3 kulisyerzy nie otrzymywali dotychczas żadnego odszkodowania.

W sprawie akcji kolei transwaalskich odbyło się dnia 15 bieżącego miesiąca w Londynie, posiedzenie — zwołanej ad hoc komisji syi transwaalskiej, na której bar. Eckardstein przewodnił imieniem niemieckich i austriackich posiadaczy akcji kolei transwaalskich, dowodząc, że w chwili, kiedy akcje te rzucono na targi europejskie, nikomu nie śniło się o wojnie angielsko-transwaalskiej. W ręku niemieckich i austriackich akcjonariuszów znajdowało się 6836 sztuk akcji, zanim jeszcze rząd transwaalski objawił chęć sprzedażi swoich 5000 akcji, z których też tysiąc sprzedał przeważnie w Holandyi. Hrabia Berthold, biorący udział w obradach komisji jako delegat ambasady austro-węgierskiej, oświadczył, że z powodu braku informacji, udziału w dyskusji brać nie może i wskutek tego prosi o odroczenie obrad dalszych na dni ezternaście. Komisya, czyniąc zadość tej prośbie, odroczyła rzeczywiście dalsze obrady do późniejszego terminu.

Dzierżawa rumuńskich terenów naftowych, znajdujących się w posiadaniu rządu, amerykańskiej „Standard Oil Company“, została znowu odroczoną, ponieważ reprezentant firmy nie ukończył jeszcze badań w kierunku przyszłej eksploatacji kopalń, a rząd ze swej strony poczynił ważne nader kroki, celem podniesienia tej eksploatacji, a z nią razem wartości terenów. Mówią o przebudowie w tym celu portu w Constanzy, o budowie nowego rurociągu z Cumpny, a stanowiącej punkt środkowy terenów, do Constantzy i t. p.

W parlamencie greckim omawiano niedawno sprawę najkrótszego połączenia Grecji z Egiptem przez linię Patras. Rząd grecki, przeprowadziwszy stosowne pertraktacje z austriackim Lloydem, postanowił oddać mu tę linię i odnośny wniosek przedłożył parlamentowi. Skoro jednak wniosek ten spotkał się tam z wielką opozycją, rząd cofnął go, aby na następnej sesji na nowo przedłożyć. Z dzienników greckich *Asiá* najgoręcej przemawia za wnioskiem rządu.

Pierwsza kolej w Czarnogórze. Książstwo czarnogórskie otrzyma niebawem pierwszą kolej żelazną. Jak donosi tamtejsza gazeta urzędowa, rząd księcia pono postanowił wybudować 160 kilometrów długą, wąsko-torową kolej z miasta portowego Antivari do Niksice. Na dojrzanie tego projektu wpłynęło niedawno odkrycie obfitych pokładów żelaza w okolicy Antivari i Niksice. Koncesje na eksploatację tych bogactw podziemnych zostały już rozdane zagranicznemu kapitalistom. Do konkurencji w sprawie budowy projektowanej linii kolejowej rząd czarnogórski zaprasza amatorów na dzień 14/1 marca. Kolej ma być gotowa do 1 lipca 1904, a roboty około rozszerzenia portu antivarskiego w przeciągu dwóch lat.

W rosyjskich stosunkach handlowych najważniejszym momentem jest ciągle jeszcze sprawa reformy giełdy petersburskiej. Ma ona nastąpić już z końcem b. m., przyczem cała jej reorganizacja będzie stopniowo przeprowadzona, a zaczyna się od tego, że przedstawiciele sfer bankowych i bankierskich otrzymali wezwania, aby się zgłosili na członków rzeczywistych nowego wydziału walorowego.

Rosyjski projekt nowego prawa o przedsiębiorstwach akcyjnych, został już opracowany na za-

sadach, ustanowionych przez komisję, która pracowała przed trzema laty pod przewodnictwem członka rady ministra finansów Cytowicza. Projekt dotyczy, według *Birż. Wied.*, wszystkich gubernij Rosyi. Tylko dla Królestwa Polskiego wydane zostaną specjalne przepisy.

Żydzi na rosyjskim kongresie młynarskim będą mogli zabierać głos i wygłaszać referaty.

Taryfa wszelkich należności pocztowych i telegraficznych na rok 1901. Pod tym tytułem opuściła w tych dniach prasę obszerna broszura, w której p. B. Schiefermann oficyał pocztowy w Podwołoczyskach, zestawil do podręcznego użytku wszystkie należności pocztowe i telegraficzne, obowiązujące na rok 1901 a to na podstawie źródeł urzędowych i z uwzględnieniem zmian zaszłych do końca stycznia 1901 r. Broszura kosztuje 1 kor.

Niewypłacalność. Związek wierzycieli ogłasza między innymi niewypłacalność następujących kupców galicyjskich: Munisza Neumanna w Buczaczu i M. Chajesa & H. Lufta właścicieli owocarni we Lwowie.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 18 lutego.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 4705 sztuk z tego z Galicji 891, z Bukowiny 41.

Przebieg targu słaby. Ceny niezmiennione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 106. Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 189 sztuk po 54 do 63; 421 po 64 do 69; 128 po 70 do 74; — po — do — k. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone po 52 do 64. Bydło chude po 34 do 54 kor., wszystko za cenę tznar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 lutego b. r.

Hotel Imperial. E. Janczowski z Krakowa, W. Rychlik z Wadowic, A. Morawski ze Stanisławowa, K. Horodyski z Zabiniec, A. Berskiz Nowego Sącza

Hotel Europejski. J. Żurken z Czerniowiec, K. Berlitzheimer z Wiednia, W. hr. Korytowski z Tarnopola, G. Feinstein z Paryża, P. Dauer z Berlina, J. Wolzner z Komarna, A. Lewin z Paryża.

Hotel Francuski. K. Fuchs z Berlina, K. Bloch z Paryża, J. Pinnez z Berlina, L. Borowski z Nowosiółki, J. Reiser z Przemysła, H. Rudnicki z Rosyi.

Grand Hotel. K. Setti z Wiednia, H. Hawelka z Korneuburgu, J. Schwarz z Tryjestu, M. Koryłowicz z Przemysła, J. Heimberg z Drohobycza, D. Holovich z Węgier, J. Ornstein z Bielska, E. Hock z Wiednia, S. Weiss z Sambora

Hotel Victoria. A. Prorok z Sokala, A. Kaucu z Ulińska, A. Kołpakiewicz z Chujca, J. Radomyski, M. Stern z Gorlic, A. Myczkowski z Olesia, E. Jander z Czerniowiec.

Hotel Centralny. W. Korzenny z Brzozdowic, B. Widajewicz z Wołnowa, L. Wikurski z Lackiego, St. Szymonowicz, W. Kański z Tarnopola, H. Peschke z Gieszyna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Kosowski.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 19 lutego 1901 roku.

Bycerskość wieśniacza

opera w 1 akcie, słowa G. Targioni Tozzetti i G. Menasci; muzyka Piotra Mascagni'ego.

OSOBY;

Santuzza	p. Strassern	Alfo	p. Szymański
Lola	p. Ruszkowska	Lucia	p. Kasprończowa
Turidda	p. Warmuth	Wieśniacy,	wieśniaczki i dzieci.

Romantyczni

komedya w 3 aktach EDMUNDA ROSTANDA.

OSOBY:

Sylwetta,	p. Michnowska	Pasquinot,	ojciec Sylwetty, p. Wysocki
Percinett,	p. Tarasiewicz	Błażej,	ogrodnik, p. Bielecki
Straforel,	p. Roman	Notaryusz,	p. Patiuszenko.
Bergamin,	ojciec Percinetta,		
	p. Solski		

Napastnicy, muzycanci, negrzy, tragarze, świadkowie.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna. 195

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Masło deserowe

najlepsze, rozsyła codziennie, świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za zł. 450, oraz najlepszy ser stołowy 9 f. za 2 zł. franko za pobraniem pocztowym z gwarancją najlepszej obsługi. **Marya Laubowa w Brzesku.** 1099

Masło kucheńne wyborne

„Mleczarnia Przeworska“
Lwów, Hetmańska 1. 1101

Gury ogier ze stada P. Trzeciaka Faurów, czystej krwi arab, lat 10, doskonale do rozplodu i pod damskie siodło ujeżdżony, miary 15-56, jest tania do odstąpienia. **Tadeusz Romanowski, Batiatycze,** p. Kuźnionka strum. 1078

Kupię rower mało używany. Adres poda biuro Plohna. 1088

50 procent taniej! Resztki i towary wysortowane w handlu bławatnym u **F. Korneckiego i Sp.** we Lwowie. **Pasaż Hausmana.** 1107

Maszyna parowa (sztabilka) o sile 12 koni w dobrym stanie zaraz do sprzedania. **Blizsza wiadomość** Zarząd dóbr w Chorostkowie. 1105

Poszukuje się do kupna szatę oszkloną. Zgłoszenia do zakładu fotograficznego „**ADELA**“ **Kopernika 8.** 1. 98

Przeciw wypadaniu i na porost włosów najnowszy wynalazek (za skutek gwarancya)

„CAPOL“ po jednorazowym użyciu przestają włosy wypadać i bujnie się rozrastają. Setki podziękowań do przegladnięcia. **Cena flaszki 2 korony.** — Tylko do nabycia w drogneryi **LANGA** i **PILARSKIEGO,** Lwów, ulica Akademicka 1. 3. — Wysyłka odwrotnie. 1102

ZŁ 1-80 pół kilo znakomitych

Okruchów Herbat poleca 894

Fryderyk Schubuth i Sp. Lwów, Rynek 1. 45
Handel założony w roku 1789.

Owoce!

Bardzo duże i soczyste

5 kilo bananów z Aleksu	kor. 9—
5 kilo świeżych karczochów	kor. 3-50
5 pomarańcz.	kor. 3-50
1 skrzynia 300 sztuk pomarańcz.	kor. 12—
100 sztuk orzechów kokosowych kg. 65	kor. 32—

franko za zaliczką. **Giovanni Spanghero Trieste** 332

Wanny z piecami do wodociągów od 60 koron — poleca **Feliks Książkiewicz** Lwów, ul. Jugiellońska 18. Cenniki na żądanie. 107

Cukry deserowe,

znakomite przez znawców uznane, jako najlepsze 1/2 Klg. 1 zł. 20, oraz kartonowe i bombonierki w ogromnym wyborze poleca najtaniej

HENRYK TRETER fabryka czekolady i cukrów pl. Maryacki 1. 7, róg ul. Kopernika. 318

Interesy majątkowe i handlowe.

W wrochocie 5 1/4 morga pięknego gruntu w całości lub na parciele do sprzedania. — **Blizsza wiadomość** **Władysław Stachiewicz, Rynek 1. 12, Lwów.** 1109

Majątek 638 morgów na sprzedaż. Pośrednictwo wykluczone. **Blizsza wiadomość** kancelarya adv. **Zygmunta Lisiewicza, Lwów, ul. Akademicka 1. 19.** 1104

Kupię kamienicę lub wille w pobliżu centrum miasta. **Zgłoszenia** szczegółowe z podaniem ceny, poste restante „**A. Z. 4.**“ **Lwów.** 1103

W jednym z większych zakładów kąpielowych w Galicji jest z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania tania kompletnie urządzona fabryka wody sodowej, sprowadzona z pierwszorzędnych fabryk austriackich urządzona podług najnowszej konstrukcyi. **Wiadomości** udzieli **Hotel Wachtla** w Krynicy. 1100

Mieszkania i sklepy.

3 pokoje z kuchnią. **Kochanowskiego 18.** 1073

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci, choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie **Dr. Frisch.** **PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.** Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopyjne** w godz. od 8—10 i 2—6. 820

Rezygnacji udzielam oficerom poczawszy od podporucznika i wszystkim innym urzędnikom do spłacania ratami miesięcznymi. **Oferty** pod „**Wygodę**“ przyjmuję biuro ogłoszeń **Buchstaba, Lwów.** 1098

Do wynajęcia lokal na cukiernię, szynk lub traktyerię. **Do sprzedania** aparat do piwa, wódki, lada. **Zimorowicza 20.** 1091

Kalosz zapomniany w drodze, uprasza się zwrócić **Sykstuska 52, II. piętro** na prawo. 1092



Kto szuka: pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy.

kto potrzebuje urzędników ekonomów,

poimocników, leśniczych, rządców, lokal, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby.

kto chce: nająć mieszkanie, cośkolwiek sprzedać, kupić lub podać do wiadomości ogółu.

najprędzej i najtaniej uzyska to przez **OGŁOSZENIA** w **Słowie Polskiem**



Maseur z zakładu Bilza, z Drezna, aprobowany przez naczelnego lekarza tego zakładu poleca **PT. Publiczności** swe usługi. Adres: „**M. S. 90.**“ **Agencya** **dzienników Pasaż Hausmana.** 1106

Specjalności Paryskie dla pań i panów wysyła pod najściślejszą dyskretycją **Dom komisowy, Lwów** **Piekarska 8.** Cenniki ilustrowane za nadesłaniem marki poczt. 681

Wikt domowy można dostać, **Czarneckiego 2, II. p.** w podwórzu. 1079

Kalendarze bankowe wysyła bezpłatnie po otrzymaniu marki, dom bankowy **Wiktor Chajes i Sp.** **Lwów, Sykstuska 8.** 821

1.000 koron ofiaruje młody uzdolniony człowiek za wyrobienie mu stałej posady w jakimś Banku. **Dyskretycja** zapewniona honorem. **Laskawe zgłoszenia** pod adresem „**Abalan**“ **Turnopol post. rest.** 1022

Posady i zajęcia.

a) **Poszukiwane.**

Ogrodnik doświadczony, z długoletnimi świadectwami, poszukuje natchymiałt posady. **Zgłoszenia** pod „**O. S.**“ **Biuro** **dzienników, Kraków, plac Maryacki 1. 2.** 1096

Poszukuje posady na podstawie egzaminu adwokackiego. **Dr. Ignacy Reiser** **k. a. w Przemyslu.** 1090

Prawnik poszukuje zajęcia biurowego. **Telesco, Lwów Uniwersytet.** 1093

Lekecy na prowincyi poszukuje prawnik. Adres p.-r. „**S. T.**“ **Gologóry.** 1070

Drywatysta VII klasy gimn., kaligraf, poszukuje lekecy (stosownego zajęcia) na prowincyi. „**Niebieszacki**“, post. restante **Chmielówka (ad. Buczacz).** 1010

Ekonomów, leśniczych i nadzornych lub kawalerów, jakoteż wszelką doborową służbę poleca **Tarnawski, Lwów, Sykstuska 1. 8.** 1067

Rezaminowany uczeń farmacji poszukuje posady. **Edward Landesberg.** **Kotumyja.** 1071

in **Zambrówianin.**

Apteka w **Lisku** potrzebuje zaraz **magistra farmacji** dobrze poleconego. 1061

Ogrodnika specjaliste w sadownictwie ze skromnymi wymaganiami, przyjmuje zarząd dóbr **Wojechiechowiec, p. Przemyslański.** 1069

Zarząd dóbr **Komarówka,** poczta w miejsbu (2 folwarki, las, 1 większa fabryka) potrzebuje rutynowanego rachmistrza, biegłego także w polskiej i niemieckiej korespondencyi, płaca roczna 1.200 koron, pomieszkanie i opał. 1084

Adwokat Rares we Lwowie poszukuje koncypienta. 1087

Wychowanie i nauka.

Otwieram po powrocie z zagranicy kurs nauki języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego metodą **Berlitz** [konwersacya]. **Lekecy** próbna bezpłatna — **Osobny kurs** dla dzieci. **Regina Goldfarb, Kościuszki 1. 3.** 782

Szkołka **froeblovska,** **Kościuszki 1. 3,** przyjmują wpisy dzieci, codziennie przed południem. 783

K. ROJAŃ.

MUSZKA

POWIEŚĆ.

DO NABYCIA
W ADMINIST. SŁOWA POLSKIEGO.
CENA 3 KORONY.

HANDEL
Prócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—
Koszule z przodkami pikowymi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—
Koszule kolorowe, kretonowe i ofertowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.
Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.
Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.
KRAWAŁY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
na żądanie szczegółowe cenniki. 1

1074 Praes. 535
15 L/1
Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisalo równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo

budowy nowego frontowego gmachu sądowego w Śniatynie
w miejsce dotychczasowego.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okragło 60.500 koron.

Oferty należy wnosic do biura c. k. min. Rady budownictwa **Franciszka Skowrona we Lwowie przy ul. Bato-rego l. 1, najpóźniej do dnia 2 marca 1901, godziny 12 w po-ludnie.**

Plany i kosztorysy, zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwosci, ogólne i szczególowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż c. k. Rady budownictwa w zwykłych godzinach urzędowych.

Lwów dnia 1 lutego 1901.

Tchorznicki.

Drzwi, okna, posadzki
roboty kościelne, szkolne, wystawy sklepowe i t. p., wykonuje w miejscach i na prowincję po niskich cenach
Paso wa pracownia stolarska
Karola Hornunga
124 Lwów, Szpitalna 40. Telefon nr 353.

LAKIER
na
Kalosze
z prześlicznym połyskiem
MASE
do naprawy kaloszy
poleca
Wolf Czopp
Najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów 13
Lwów, Żółkiewska 2.
= Rok założenia 1843. =

Ogłoszenie.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Rzeszowa, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę asystenta z placą roczną 1.200 koron i dodatkiem aktywalnym 120 koron.
Posada ta nadana będzie na razie prowizorycznie na jeden rok, z możliwością następczej stabilizacji.
Kompetujący winni wniesć do Dyrekcji Kasy Oszczędności najpóźniej do dnia 15 marca 1901 roku, podanie zaopatrzone w następujące alegata: a) metryka urodzenia, wykazująca, że kandydat nie przekroczył 40 roku życia, b) curriculum vitae, tj. zwięzłe przedstawienie przebiegu życia, ze szczegółowym podaniem sposobu, miejsca i czasu dotychczasowego zajęcia, c) możliwe świadectwa służbowe, d) świadectwo moralności, e) świadectwa z ukończonych przynajmniej 4 klas niższej szkoły średniej, f) świadectwa ze złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej.
Przy rozstrzygnięciu konkursu będą kandydatem alegata podać zwrócono pod wskazanym adresem.
Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Rzeszowa,
Lwów, dnia 12 lutego 1901. 1072

„CHIMERA” Czasopismo poświęcone literaturze i sztuce wyszedł pierwszy numer. Skład główny 1008 w Księgarni Polskiej, Lwów.

WYKAZ
firm kontrolowanych przez kraj. Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie i Krakowie,
Bank rolniczy we Lwowie — i Dom dla Ziemian we Lwowie,
Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu Konstantego Adamowicza we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie,
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego we Lwowie,
Handel konieczy i tymotki E. Krausa we Lwowie,
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie,
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewiczza w Bochni,
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną,
Oddział stryjsko-żydaczowski c. k. gal. Tow. gospodarskiego w Stryju,
Pierwsza krajowa produkcyja nasion T. Luckiego w Melnej,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie,
Zakład ogrodnictwa i handel nasion L. Freego w Krakowie,
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie i Lwowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1901 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się!

- 1) podać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacji.
 - 2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stację wydany) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kaniarki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.
 - 3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.
- Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50 proc. niższej taryfy Stacji.
- Blizsze szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.
- Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w plombę i świadectwo Stacji.
- Lwów, 10 lutego 1901.

Dr. Ignacy Szysztyłowicz,
kierownik Stacji.

Hotel Beatrix Wiedeń, III., Hauptstr. 10.
koło Centralno-Mejskiego Dworca
Nowo otworzony. Największy komfort, Środkowo położenie. Umiarkowane ceny. Lift, elektryczne oświetlenie. Wyborna restauracyja. 29

Folwark
obejmujący 150 morgów, z tego 120 ornego, a 30 doskonalych dwukośnych łok. razem skomasowanych; dom mieszkalny o 7 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy, stajnia, stodoły — położony nad rzeką obok gościnnica murywanego, niedaleko Lwowa, a 7 kilom. od miasta powiat. i kolei oddalony. — jest do zamiany za kamienicę we Lwowie lub do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość pod lit. L. L. Lwów, Hotel Szwajcarski, nr. 10. 906

Niezbędne dla każdego domostwa!
Dr. Rosy Balsam
żołądkowy
z apteki **B. FRAGNERA** w Pradze.
jest znany od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkooczyszczającym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.
Wielka flaszka 2 k., mała 1 k.
Opłatnie w każdej stacji austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszke za poprzednim przysłaniem gotówką 2 k. 50 h. — małą flaszke za nadesłaniem 1 k. 50 h.
Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

Pragska maść domowa
z apteki **B. FRAGNERA**, w Pradze
jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bólesci, działając ochładzająco.
W puszkach po 70 i 50 h. pocztą 12 h. więcej.
Opłatnie w każdej stacji austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadesłaniem gotówką koron 3.36 1/2, za puszkę, za kor. 3.36 — puszkę 1/2, za koron 4.60 puszkę 1/1 — za kor. 4.96 puszkę 1/2.
OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.
GŁÓWNY SKŁAD:
Apteka B. FRAGNERA
c. k. nadwornego dostawcy
20 „pod czarnym orłem“
Praga, Kleinselte Nr. 333.
Codziennie pocztowa wysyłka.
Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
członków Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“, w Dobczycach.
odbędzie się w dniu 27 lutego 1901 o godzinie 4 po południu, w lokalu Stowarzyszenia.
Porządek dzienny: 1094
1) Wybór dwóch Dyrektorów i 3 zastępców Dyrekcji.
Wstęp na Walne Zgromadzenie mają tylko ci członkowie, którzy złożyli najniższy deklarowany udział w kwocie 80 Koron.
Sekretarz **Maksymilian Iskierski.** Prezes **Ks. Andrzej Bronika.**

Proszę zażądać wzorów materyj jedwabnych
Z FABRYKI
Seldenstoff-Fabrik-Union 21
Adolf Grieder & Co, Zürich (Schweiz)
Egl. Hoffloferanten.
Niezmierny wybór materyj fularowych, jakoteż białe, czarne i kolorowe wedwabie każdego rodzaju. Wysyłka do prywatnych franco i wolna od cła, po najniższych cenach en gros. Podwójne porto do Szwajcaryi.

Urządzenie światła acetylenowego
najdoskonalszej konstrukcyi dostarcza najlepiej znana specjalna fabryka
Vogt-Gut-Arbon.
Urządzone już przeszło w 200 miejscach światła od 10 do 2.500 palników na dworcach, w fabrykach, hotelach i willach. Najtańsze i najładniejsze światło.
Informacje i prospekta udziela nasz zastępca **Pan inż. S. ROB. REDINGER, Wiedeń V, Margarethenplatz 6.** 850

DO KANADY

jakoteż do innych zamorskich kraj. przeprawia 15 najtaniej 21 powszechnie znana firma 104
B. KARLSBERG, Hamburg, Brandstwiete 36.
Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z temi agentów okrętowych!